

PRENUMERATA WYNOŚI:

We Lwowie:
miesięcznie 2 korony, za dwurazową dost. do domu dopłaca się 60 h.
na prowincyi:
rocznie 26 k. 40 h. z 2-krotną wys. 32 k. — h.
kwartal. 6 „ 60 „ „ 8 „ — „
miesięcz. 2 „ 20 „ „ 2,70 „
W Niemczech: miesięcznie 4 kor.
W innych krajach 6 „
Prenumeratorki Słowa Polskiego
płacą za Wiek XX. 1 kor.
Kaźda zmiana adresu 40 h.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie.

OGŁOSZENIA:

Za 1 wiersz petytowy albo jego miejsce 20 h., nadesłane wiersz garmondem 30 h., małe ogłoszenia za wyraz 6 h., najmniej 60 h.

Numer pojedynczy:

We Lwowie 6 h.
na prowincyi 8 „

Adres: „Słowo Polskie“

Lwów, ul. Chorążczyzny 1. 17.

TELEFON 541.

Tak dalej iść nie może...

Piszą nam z Wiednia:

Wiedeń, 7 czerwca.

Wczorajszy dzień krytyczny przyniósł stanowczo „wyklarowanie sytuacji“. Wszystkie kazania polskie i katolickie, apele rządu, straszenie rozbiem prawicy, czy rozwiązaniem parlamentu, nie zdążyły się na nie — Czesi odpowiedzieli obstrukcją.

Miał więc rację prezes Koła polskiego, że nie czekając dłużej na odpowiedź oficjalną klubu czeskiego, której obecny prezes (Engel złożył przewodnictwo, nie zgadzając się z obstrukcją, a Pacak zeni się) Stransky nie przyniósł, a na kurtyarzu wykretem adwokackiego kaudyperdy, pół zartem, pół seryo, nowej czterdziestoletniej delacji żądał — zwołał wydział wykonawczy prawicy „me jako prawicę, ale kluby, które dotąd należały do prawicy“, i nie zaprosił już Czechów. Przedłożył też projekt podjęcia walki z obstrukcją w porozumieniu ze stronnictwami, chcącymi funkcjonowania parlamentu po lewej stronie Izby. Na tem samem stanowisku stanął przewodca większej części niemieckich katolików dr. Kathrein. Przemogło jednak zdanie, żeby jeszcze zaprosić Czechów do dania oficjalnej odpowiedzi. Kiedy ten list będziecie drukować, będzie już po tej ostatniej farsie, którą prorforsowali ci, którzyby jeszcze dziś woleli pójść z Czechami.

Po pięciogodzinnej idyotycznej obstrukcji czeskiej, czytania *in extenso* petycji (jest ich 4000), zabrał głos prezydent gabinetu i w mowie lapidarnej, dobrze ułożonej i budzącej wrażenie rzetelności i powagi, wypowiedział parlamentowi po raz pierwszy, że to — ostatnia próba. „Tak dalej iść nie może... bo państwo, kraje, ludy, powaga mocarstwowa, czy stosunki ekonomiczne, nie mogą dłużej znieść samobójczej polityki parlamentu, wszystko nie może zginąć. dla tego, że się Czechom zachciewa przy pomocy państwa, siłą ni koalicyi stronnictw większości, a nie własnymi siłami, narzucić swoje narodowe panowanie innemu narodowi, który sobie tego narzucić nie da.

Minister-prezydent Koerber nie wymachiwał maczugą, nawet nie groził — ale przedstawił, że użycie środków drastyczniejszych musi przyjść, skoro parlament zerwać się z marazmu nie umie. Czoł było w mowie Koerbera to zupełnie trafne liczenie na oburzenie ludności: parlament, który tak głupia i złą robi politykę, stronnictwo, które w partyjnym zaślepieniu tak się zacietrzewia, że cała konstytucja, maszyna państwowa staje, nie wart żyć i nie może żyć — gdyby go z góry nie rozwiązano, to go potępi opinia z dołu, kraje, ludy muszą się domagać zamknięcia budy, która wyszła na pośmiewisko świata, co mniejsze, ale w której zatracają się pierwszorzędnym interesy państwa, krajów, ludów.

Po dzisiejszej odpowiedzi Czechów musi stanąć na czysto: z Czechami, czy przeciw Czechom.

Nikt nie śmie Polakom zrobić zarzutu porzucenia Czechów, bo to fałsz; poświęciliśmy się dla nich po za wszelkie granice: zmarniał wielki polski gabinet, niesłychane szkody pomosło Koło polskie, długą, mądrą polityką zdobyte stanowisko w państwie, nastala straszna stagnacja ze szkodą kulturalną i materialną biednego kraju, niepewność położenia wypacza wszystkie tradycje i fundamenty naszej polityki, otwierając wrota na wszystkie przeciagi i tumany.

Nikt z nas nie pójdzie na czeską krzywdę, na odjęcie czegoś, gotowiśmy pomagać im dalej do zdobycia korzystnego narodowo dla Czechów kompromisu. Ale nie wolno Polakom eksponować państwa ani kraju dla zachcianek czeskich, dla ich budy i arogancji.

Sądzę, że się nie mylę, twierdząc, że prezes Jaworski ma po swej stronie większość Koła polskiego. Że są pokatne inne zdania zacietrzewionych, a co gorsze, połowiczne, nie szczere akcesy tych, co widzą, że przeholowali, ale ciężko im się do tego przyznać. Co prawda, na całym świecie ludzie, którzy istotnie zasadniczo na zmianę kierunku się nie zgadzają, zwijają swój sztandar cały, nie poszarpany do kieszni i odchodzą, widząc, że przegrali. Tacy nawet mogą się przydać krajowi w razie zmiany konstelacji; u nas połowiczność, oportunizm ludzi psuje... Co do niektórych panów, to nie wahałmy się powiedzieć, że wolelibyśmy ich widzieć mniej gotowymi i do tej nowej kombinacji...

Więc na razie: stworzenie większości dla pracy parlamentu — a *working majority*, jak mówią Anglicy.

Czy zdrada?

Otrzymujemy następujące pismo:

W toczących się obecnie w Wiedniu kwestjach, od których zależy już wprost utrzymanie parlamentarnego systemu, pozwólcie głos zabrać człowiekowi, który posłem do Rady państwa nie był nigdy i nie będzie, w tamtejszych walkach nie brał bezpośredniego udziału, a jednak interesować się niemi musi wobec silnego ich oddziaływania na sprawy krajowe.

Nie ma dwóch zdań o tem, że obecnemu stanowi rzeczy musi się koniec polozyć. Całe ustawodawstwo w zastoju — konieczny dalszy rozwój socjalno-politycznych ustaw niemożliwy — inwestycje, uznane za niezbędne dla ekonomicznego rozwoju krajów, powstrzymane — mnóstwo spraw krajowych w zawieszaniu — ugoda węgierska nie oparta na ścisłej prawnej podstawie i mająca fatalną cechę prowizoryczności — cały parlamentaryzm przez obstrukcję z jednej, a użycie §. 14 z drugiej strony, przedziurawiony, jak stara tarcza strzeleka tak, że już się ledwie trzyma — oto położenie, o którym

ślusnie z najwyższego miejsca powiedziano, że już służy za pośmiewisko całego świata.

Chcąc choćby tylko pierwszy krok do naprawy, do ratunku uczynić, trzeba przedewszystkiem usunąć obstrukcję czeską. A oczywiście nie usunie się jej, jeżeli się ją będzie tolerować, jeżeli Czesi będą świadomi tego, że pomimo obstrukcji większość jeszcze za nimi stoi, że ich nie opuści, że oni zawsze w tej większości są i mają tam głos decydujący — słowem, jeżeli będą przekonani, że owe pamiętne słowa prezesa Jaworskiego, w sejmowem kole wypowiedziane: „dotąd — a nie dalej“ i „bliźsza koszula ciała, niż surdut“ — były tylko frazesem, któremu czynny nie koniecznie odpowiadać potrzebują. Z doniesień, nadechodzących z Wiednia, wiemy, że p. Jaworski tak sytuację ocenia — i że w jego przekonaniu kluby dawnej prawicy nie mogą nie mieć wspólnego z Czechami, wykonywującymi obstrukcję. A zdaje się też, że i wiedeńskie Koło polskie — choć zapewne nie całe — jest tego samego zdania.

W chwili jednak, gdy Koło będzie musiało stanowczo się zdecydować, czy ma pójść wyraźnie i energicznie za głosem swego prezesa, czyli też poprzestać może na jakichś platonicznych manifestach, które nikogo ani grzeją, ani ziębią, bo im czynny nie odpowiadają — odzywają się w krajowej prasie głosy, które widocznie zmierzają do tego, żeby sparaliżować wszelką stanowczą akcję przeciwko szaleństwu obstrukcji czeskiej. I biorą nas na lep frazesu, który na polskie umysły zawsze działa. Powiadają, że opuścić teraz Czechów, w chwili ich „rozpaczliwej“ walki, byłoby zdradą, niegodną imienia polskiego — zdradą sojusznika, z którym się tyle lat szło razem i t. p.

Czy istnieć byloby to zdrada? Czy istotaie można powiedzieć, że tu idzie o najświętsze narodowe interesy Czechów, dla których obrony muszą oni chwycić się rozpaczliwego środka obstrukcji, pomimo świadomości, że przez to zadają państwu ciężkie ciosy, a nie mniej ciężkie i dotkliwie krajom, których postowie, dotrzymując dotychczas wiernie sojuszu Czechom, już nie jedną przez to ofiarę krajom swoim narzucili? Czy położenie Czechów jest istotnie — rozpaczliwe? Z jakiegokolwiek strony rzecz rozważyć — odpowiedź wypaść musi: nie!

Godzi się może przypomnieć naprzód, jakie było w Austrii położenie Czech, jako kraju, bez względu na różnice narodowe i na kwestje prawno-polityczne. Nie ulega wątpliwości — że było to zawsze położenie ukochanego nad inne, pieszczonego dziecka. Przyczynił się do tego — choć się to może paradoksalnem wyda — spór narodowościowy czesko-niemiecki i fakt, że obie narodowości są liczebnie bardzo poważną siłą, że z obiema zawsze w Wiedniu liczyć się musiano. W różnych ministerstwach austriackich miał ten kraj zawsze swoich poważnych, wpływowych reprezentantów bez względu na ich na-

ALMA MATER.

(Dokończenie).

Przez cały wiek XVII. przedstawia się akademia jeszcze smutnej. Staje się głośniejszą głównie przez swoje kłótnie z jezuitami, którzy wszędzie na prawa jej następują i podstępnie sterownictwo wychowania w Polsce i samą Akademię zagarnąć pragną.

Jezuici znajdują, jak najgorętsze poparcie u Zygmunta III, a potężni swą akademią we Wilnie, usiłują już to założyć nową akademię w Poznaniu i we Lwowie, już to zakładać szkoły swe w Krakowie i w innych miejscach, w których prawo utrzymania kolonii służyło akademii. Walkę tę prowadzą synowie Lojoli swoim zwyczajem podstępnie, skrycie a bezustannie. Biedna akademia traci więc mnóstwo czasu i pieniędzy na procesa i wysyłanie swych obrońców na sejmy, sejmiki i do Rzymu. U króla przegrywa zazwyczaj, wygrywa zaś czasem lub także przegrywa w Rzymie. W najdrażliwszej dla siebie sprawie, t. j. eo do prawa założenia szkół przez jezuitów w Krakowie, przegrywa akademia po długim procesowaniu się, przyzem ją *Rota romana* skazała na „wieczne milczenie“. Wyrok ten poburzył także znaczną część szlachty, przeciwniej OO. jezuitom, akademia nie chce wcale wiecznie milczeć, lecz wytacza znów skargi na sejmikach i przed króla, następują nowe badania, i układy, a tymczasem Jezuici otwierają swe szkoły u św. Pio-

tra. Rozdrażnienie dochodzi wtedy do najwyższego stopnia. Uczniowie akademii uderzają na jezuitów i ich uczniów na ulicach miasta i wywiązują się bójki, nieraz bardzo krwawe. Musiano aż piechotę z zamku posyłać, ażeby się po ulicach przechadzała, gdy uczniowie ze szkół jezuitkich wychodzą. Nawet raz — a było to 11 czerwca 1625 — przyszło do starcia między akademickimi studentami a ową piechotą. „Napominała ich piechota — jak opowiada Szembek — aby się hamowali i po lekku drogą swą idąc na odstraszenie ich na wiatr strzelala. Lecz gdy ani słowa, ani kilkadziesiąt wystrzelenia na wiatr pohamować onej swej woli nie mogło, na niektóre śmielsze i bardziej nacierające strzelać zaczęli, i tak się z nimi uganiając, trzech albo czterech, lecz nieszkodliwie postrzelili, a jeden zaraz na miejscu został“.

Ze w tych burdach studenci jezuitcy nie byli zawsze napastowanymi ofiarami, lecz także i wyzywając występowali i że ich wysławiana karność jezuicka od prowokowania nie strzegła — to pouczały chyba popisy studentów akademii jezuitkiej na ulicach Wilna, szkół Poznania, Piotrkowa, Torunia, Slucka i innych, gdzie się także krwawo z dysydentami, żydami i uczniami innych szkół rozprawiali.

Wśród tych i tym podobnych zapasów marniej Akademia krakowska coraz bardziej, a o. o. Jezuici ogarniają całą Polskę siecią wychowania ogłupiającego, na pozór wpajającego karność, posłuch dla władzy i dobre obyczaje — ale kończącego się w rezultacie swawolą, sprzedajnością i rozpustą, jak o tem świadczy orgia rozbiorowa meszczęśliwej Pol-

ski, w której wychowawcy jezuitcy są wstrętnymi uczestnikami.

Nareszcie dnia 21 lipca 1773, sławną bullą *Dominus ac Redemptor noster*, zniósł papież Klemens XIV zakon jezuitów. „Zważywszy — pisze przy końcu bulli — że po Towarzystwie Jezusowem już niezog dobrego spodziewać się nie można, że nawet jest wszelkie niepodobienstwo, ażeby kościoł, dopóki się ono utrzymywało, mógł kiedy odzyskać prawdziwy i trwały pokój — przekonani, powodowani tak silnymi pobudkami i jeszcze innymi, z prawdziwej rozstrojności wyczerpani, lecz które schowaliśmy w głębokim tajemniku serca naszego — po dojrzałej rozwadze i całą powagą władzy apostołskiej, zwijamy, rozwiązujemy, znosimy i umarzamy rzeczzone towarzystwo“.

Jak grom spadł ten dekret apostołski na jezuitów, tak szeroko rozwiniętych w Polsce. Akademia ich, konwikty i szkoły zostały zniesione, ogromne dobra przeszły pod zarząd komisji rozdawniczej, która je najbezwstydniej rozdrapywała zaczęła, a następnie do komisji edukacyjnej — na Akademię krakowską zaś i jej kolonie spadł obowiązek podjęcia zdwojonej pracy nad podniesieniem szkolnictwa. Komisja edukacyjna wydelegowała Hugona Kollataja r. 1777 do zbadania stanu Akademii krakowskiej i podjęcia zbawiennych reform. Na chlubę *Almae matris* powiedziec tu potrzeba, że ona, która dość krzywo wszystkie poprzednie zapędy biskupów krakowskich co do reformowania, przyjmowała, poszła teraz we wszystkim na rękę Kollatajowi, ażeby za-

rodowość — w biurach ministerjalnych, od ważnych aż do szefów sekcyjnych, zawsze pełno było i jest Czechów, albo czeskich Niemców.

Oni ci wszyscy starali się zawsze dla swego kraju czynić możliwie najwięcej. Czech chciał Czechom dogodzić — Niemiec Niemcom — jeden i drugi swemu krajowi. Gdy w Wiedniu Niemiec górą — chce wobec Czech, jako kraju, pochwalić się, co to on dla kraju tego uczynił, pomimo, że narodowej czeskiej są mu nieprzyjacieli; gdy górą Czech lub sojusznik, chciał takie same laury zbierać wśród czeskich Niemców, kraj na tem wychodził doskonale we względzie ekonomicznym, finansowym, kulturalnym, cywilizacyjnym w ogóle. Czy weźmiemy na uwagę liczbę szkół wszelkiego stopnia i rodzaju, czy sprawy przemysłu i rolnictwa, czyęstość sieci kolejowej, czy regulacje rzek i t. p., widzimy zawsze w Czechach intensywną akcję rządu i gospodarkę prawdziwie wkładową. To wszystko wychodziło na korzyść obu narodowości, a więc i czeskiej — która we wzmagającym się dobrobycie znajdowała bardzo poważną podstawę do swego narodowego rozwoju. Pod tym więc względem Czesi użalać się nie mogą.

Co do kwestyi prawno-politycznej — to przecież wiadomo, że Czesi swoje prawo państwowe noszą przed sobą, jak feretron, po procesjach — ale z jego urzeczywistnieniem czekają stosownej chwili. Że chwila obecnie nie jest stosowna, najlepiej tego dowodzi fakt, iż od dłuższego już czasu zadawałają się oni owym prawno-państwem zastrzeżeniem, z którym za Taaffego przeszli do Rady państwa i do którego formalnie odtąd przystępuje każdy nowo obrany poseł.

Ządania wprowadzenia w życie tego prawa państwowego czeskiego, które jeszcze niedawno nie było dla Gregra warte „złamanego szeląga“ — Czesi bynajmniej nie stawiają. Nie mogą więc ani przybierać tragicznej pozy z powodu, że prawa tego nie odzyskali dotąd, ani też sojusznikom swoim w parlamencie nie mogą zarzucać „zdrady“ z powodu, że dla nich nie wywalczyli tego prawa, któremu Czesi sami obecnie aktualnego znaczenia nie przypisują.

Skoro więc ani ekonomiczne położenie kraju, ani zachowanie się rządu wobec jego ekonomicznych i w ogóle cywilizacyjnych potrzeb, ani sprawa ich prawa państwowego nie uzasadnia takiej „rozpaczy“ posłów czeskich, żeby aż musieli uciekać się do tej samej obstrukcji, którą potępiali, gdy była bronią w ręku posłów niemieckich — skoro zatem żadna z tych kwestyj nie daje powodu do zarzutu zdrady ze strony tych dawnych sojuszników, którzy obstrukcję czeską chcą złamać — więc pozostaje jedna już tylko sprawa: język owa. I rzeczywiście nią tylko uzasadniają Czesi swoją obstrukcję i zarzut zdrady, tym dawnym sojusznikom czynioną, którzy powiadają: dotąd — i ani kroku dalej.

Nie będę się wdawał w samą istotę tej sprawy językowej, nie będę krytykował rozporządzeń ani Badeniego, ani Gautscha — ani też obecnego rządowego projektu ustawy. Każdy chce dla siebie użyć jak najwięcej, gdy zaś musi jakąś ofiarę ponieść, chce ponieść jak najmniejszą. Stąd zaciętość, z jaką i Niemcy i Czesi bronią swoich pozycji do ostatka. Czesi wolają teraz, że cofnięciem rozporządzeń stała im się piekielna krzywdą, że pozbawieni zostali praw, nabytych za Badeniego, a nawet i nieco okrojonych za Gautscha. To były „dobre“ nabyte prawa — tych nikt nam odbierać nie powinien, a gdy nam je odebrano, to my protestujemy, rozpoczynamy obstrukcję i wytrwamy przy niej aż do zwycięstwa.

Gdyby Czechy były Austrią całą, gdyby obok nich nie było innych krajów, gdyby narodowościowo Austrią tylko z Czechów i z Niemców się składa-

ła — możnaby jeszcze zgodzić się na to ich bezwzględne stanowisko. Ale to przecież niepodobna, ażeby kilkanaście krajów austriackich i kilka w nich — po za Czechami i Niemcami — narodowości — ponosiły takie ciężkie szkody z powodu tej językowej sprawy. Obstrukcję niemiecką zwalało Koło polskie aż do ostateczności, aż do wielkich realnych ofiar ze strony kraju. Będzie tylko konsekwentne, jeżeli teraz zainicjuje akcję ku zwalczaniu obstrukcji czeskiej i tę akcję wykona.

Ale nie wolno zapominać, że stało się nie tylko cofnięcie rozporządzeń językowych, lecz i wniesienie nowego projektu ustawy z bardzo daleko idącymi uprawnieniami dla języka czeskiego. To zaś sytuację radykalnie zmienia — to nie pozwala już mówić o piekielnej krzywdzie, o jakiejś zniewadze, wyrządzonej narodowi czeskiemu — skoro rząd powołuje Czechów do stołu konferencyjnego i do stanowczego w tej sprawie głosu. Okazało się, że utrzymanie tych rozporządzeń językowych jest niemożliwe, że ani Czesi sami, ani prawica cała, nie jest w stanie moc obowiązującą tych rozporządzeń utrzymać. A z tego faktycznego stanu rzeczy, którego ani rząd, ani większość zmienić nie może, bez wepchnięcia parlamentu znowu w bezden zaburzeń, z tych dwóch obstrukcji, naprzód niemieckiej, a potem czeskiej — widoczna, że musi się albo dojść do porozumienia, albo też do rozbitcia parlamentu i parlamentarystów w Austrii.

Rząd drogą do porozumienia wskazał w swoim projekcie ustawy. A zamieszczając w tym projekcie cały szereg postanowień, które niewątpliwie bardzo są korzystne dla języka czeskiego, rząd przez to wyraźnie odparł zarzut, jakoby o prawach tego języka nie pamiętał, a Czechom chciał wyrządzić krzywdę, czy zniewagę.

Ze względu na interes państwa musiano od Czechów zaznać tej chwilowej ofiary, iż zamiast rozporządzeń, uchwalili mają ustawę. Po jej uchwaleniu Czesi znajdują się w pełnym zażywaniu daleko idących praw językowych, ustawą zagwarantowanych. Co im dziś odjęto, jutro już przywrócone im będzie z pewnymi koniecznymi zmianami. Jest więc straszną przesadą mówić o rozpaczliwym położeniu Czechów — i o zdradzie ze strony wczorajszych sojuszników. Nie ma nic, co by zarzut taki uzasadniało. Nie ślubował nikt Czechom, że pójdzie z nimi solidarnie — aż do przepaści. Nie popelnia zdrady, kto nie dotrzymuje takich przyrzeczeń, których nie dawał, a których druga strona chyba tylko się domyśla. Obstrukcja czeska zatem musi być złamana, a posłowie czescy przyprowadzeni do konferencyjnego stołu.

Z łoży dziennikarskiej.

(Originalna korespondencja „Słowa Polskiego“).

Wiedeń, 6 czerwca.

(JK.) Około godziny czwartej prezydent Izby przerwał odczytywanie interpelacji i udzielił głosu premierowi ministrów. Równocześnie dotknął dzwonek elektryczny — i po całym parlamencie rozległy się alarmowe sygnały, dające znać, iż w Izbie zaszła jakaś niespodzianka. W jednej chwili kufory, bufet i klubowe pokoje opróżniły się. Izba dotąd ziewająca pustką, nudą i obstrukcją, poczęła się ożywiać i rozweselać. Około trybuny ministerjalnej w hemicyklu coraz mniej miejsca. Napływają coraz nowe fale ciekawych. Wreszcie robi się natłok taki, że część posłów zachodzi ławę ministrów z tyłu, okupując miejsce referentów i biur. Naokół mowy

kacyjnej kres położyły i całą Polskę pozbawiły udziałności państwowej, rzucili również Akademię na wiry niepewności.

Nie będziemy już rozbiierać tej doby najnowszej, tych zamiarów niedokonanych, zmian dobrych i szkodliwych, które przechodziła Akademia pod panowaniem Austrii i za czasów Księstwa Warszawskiego, za rządów Rzeczypospolitej krakowskiej i znowu Austrii. Dość, że z tych wszystkich przejść wyłoniła się znowu potężna, pełna znaczenia i wpływu, obfitująca w mężów uczonych i znamienitych *Alma mater*, tak, iż z dumą swój z górą pięciowiekowy jubileusz może dziś obchodzić.

A jeśli z długich jej dziejów i doświadczeń można dziś wyprowadzać nauki i zrzeczenia, to życzymy przedewszystkiem, ażeby *Alma mater*, wedle słów jej pierwszego rektora z przed pięciu wieków była i nadal „dali Bóg ozdobą nie tylko miasta, ale całego sarmackiego świata, a nawet ch. ześciństwa“, żeby patrząc się niezamąconem okiem w światło wiedzy, służyła tylko jej celom i postępowi, towarzysząc wysokim uczelniom oświeconej Europy — żeby umiała zawsze unikać krępującej dachu jednostronności i pokuszeń do pokrywania reakcji politycznej i społecznej argumentami, czerpanymi z mętnych źródeł nauki, a była zawsze i we wszystkim wierna i niepokalana służebnicą wiedzy. J. St.

tworzy się istne mrowisko ludzkie. Wyrażenie książkowe „ciało prawodawcze“ przestaje być przenośnią i staje się faktem. Ta zbita masa ciał, tworzy jeden organizm, przejęty w tej chwili jedną żądzą słyszenia premiera — i trapionego jedną słabością: obstrukcją.

Gdy hemicykl już dostatecznie wypełniony i niecierpliwie poczyna się wzmagać, prezydent dzwonkiem daje znak, że przewodniczący gabinetu może już zabrać głos. Robi się względna cisza o tyle, że w łoży można słyszeć wcale dobrze mowę. Pan dr. Körber powstaje. Wszystkich oczy kierują się ku niemu. Panie obecne na galeriach, chwytają za lornetki. Niektórzy deputowani pozostali dotąd w swych ławkach, nie chcą przerywać sobie czy to lektury *Abendblatt*, czy też pisania listów, zaniepokojeni tą nagłą ciszą, zrywają się z miejsc i łączą się z resztą masy. W całej Izbie tylko dwaj mężowie okazują się odpornymi na magnetyczną siłę prezesa ministrów i pozostają w swych ławkach na skrajnej lewicy. Mężami tymi są pan Jakób Bojko, wójt z Gręboszowa i pan Franciszek Krempa, o ile mi się zdaje, młynarz z Ropczyce, bo w spisie posłów jest jedynym na 425, który nie wymienił swego zajęcia. Oprócz niego, obecna Izba otrzymała z Galicyi jeszcze jeden unikat. Miaowicie posiadamy na 425 deputowanych, jednego — malarza. Na str. 56 pierwszego wydania „*Namens-Verzeichniss der Mitglieder des Abgeordneten-Hauses XII. Session*“ czytamy: „Jan Kozakiewicz, Malheur“.

Osoba prezesa ministrów godną jest bliższej obserwacji. Średniego wzrostu, szepczy, nadzwyczaj elegancki, typowy biurokrata, ubrany z wykwintną skromnością, mocno wyłysiał. Z tą złotą cerą i czarnymi wąsikami, muszką i skośnymi oczami, sprawia niezapomniane wrażenie chińskiego mandaryna, liźniętego mocno przez europejską kulturę. Odpowiedni organ głosu: wysoki lecz przytłumiony baryton. Głosem — prawie żadnym. Od czasu do czasu wyciąga lewą rękę przed siebie, kładąc równocześnie prawą do kieszeni. Mowę wygłasza z pamięci, zaglądając tylko tu i owdzie do rozłożonego na pulpicie manuskryptu. Wykrzyki czeskich deputowanych nie zbijają go z tropu, podobnie jak brawa i oklaski lojalnych. Miał czas przyzwyczaić się do burz parlamentarnych i umie wcale dobrze porować angielską zimną krew. Chwilami tylko nerwowo ruch ręki, poprawiającej binokle, lub gładzącej łysinę, wskazuje, że ten kamienny spokój utrzymany jest jedynie siłą woli. Mówi z wolna, płynnie, ale bez silnych akcentów i bez żadnej *pointe*. Słucha się go jednak wcale niechętnie. W czytaniu mowy jego rażą ciężką budową okresów, rozwlekłością i banalnym patosem. Znając jego pierwszą mowę, wyłoszoną po objęciu teki, zna się wszystkie następne. Powtarza się.

Wobec tego można było z góry przewidzieć, że dziś również p. Koerber nie nowego nie powie. Mimo to spieszyło wszystko do łoży, nie tyle z ciekawości na nową przeróbkę starych mów premiera, ile z chęci przekonania się, jak wobec niej zachowa się, po dwutygodniowej pauzie, czeska obstrukcja. Jeden rzut oka na ugrupowanie masy, otaczającej pulpit mowy, wystarczył do zorientowania: będzie piekielko.

Przed pulpitem stanęli pp. Brzorad, Szilenyi, Herold, Stransky i Kramarz. Na trybunie, tak obok mowy, zajęli posterunek pp. Udrzał z Pardubie i Dolezał z Podjebrada. Obydwaj są właścicielami realności i posiadają nadto bardzo silne głosy. Pan Dolezał ma prócz piskliwego dyszkanu i gładko ostrzyżonej głowy, długą brodę, dzięki czemu sprawia wrażenie kiego proroka. Zaledwie głosik jego w pierwszym wykrzyku przewiercił uszy, a już zjawiła się koło niego rycerska postać p. Jindrżicha Mastalki z Jiczim, przystojnego blondyka z łagodnymi, niebieskimi oczami.

Zresztą stronieliwa imo ugrupowały się w masie odpowiednio do ławek, które zajmują. Więc klub polski stanął na prawem skrzydle, anty-semici, Niemcy i socjaliści na lewem. Centrum zajęli tyrolscy ludowcy, feudał i wielka własność. Jedyne Czesi rozrzucony byli na wszystkie strony. Kilku liberałów weszło na trybunę, prawdopodobnie, aby mitygować czeską intransygentę. Bojko i Krempa byli niewzruszeni. Czy dlatego, że zbyt mało rozumieją po niemiecku? Czy może nieprzyzwyczajeni są do natłoku? Czy może przewidzieli, że nie dowiedzą się z ust prezesa ministrów czego nowego?

Laury „*zwischen raferlo*“ zbierali dziś pp. Dolezał, Szilenyi i Brzorad. Dr. Koerber skończył bez rakiety krasomówczej, a więc bez oklasków. Mówił zbyt krótko i usiadł właśnie w chwili, gdy nikt się tego nie spodziewał. Odezwało się kilka klasnic, mowy nikt nie gratulował, i w niespełna minucie pusto było w hemicyklu. Cała masa przewalila się ku ławce deputowanego z Kutnahory p. Herolda, którego gwałtowna replika na wywody przedmowy wywołała w czeskich ławkach burzę oklasków.

Cała ta scena nie trwała więcej, jak 20 minut. Koło polskie zachowało się przez ten czas zupełnie obojętnie. Było prawie w komplecie, słuchało bacznie obu przemów, ale zresztą ani w oklaskach, ani w objawach niechęci udziału nie brało. Dopiero, gdy

Bluzki, zarzutki i płaszcze angielskie

Otrzymał Magazyn nowości
E. MACHIAYSKIEGO
I. WÓW, Róg ul. Jagiellońskiej i Trzeciego Maja.

po mowie Herolda prezydent zamknął posiedzenie, utworzyło się w ławach polskich kilka grup, gwałtownie dyskutujących.

Z boku od nich, w kącie, pod samą ścianą dwie postacie, podparwszy głowy rękami, rozmawiają cicho, tajemniczo, lecz z ruchu rąk, z namarszczonych brwi poznać ważność debaty: To prezes Klubu czeskiego, doktor medycyny Engel rozprawia z prezydentem ministrów. Po kilku minutach dr. Koerber chwycił p. Engla za rękę i kilkakrotnie potrząsał ją serdecznie. Dr. Engel kłania się głęboko i odchodzi. W tej chwili minister czeski Rozek zbliża się do niego, zamienia parę słów, czyni niedbale ruch ręką, jakby chciał powiedzieć „głupstwo“ i znika w drzwiach, prowadzących do kuloarów.

Jeszcze kilka minut. Galerye już próżne. W sali jeszcze parę grup. Z tych najciekawsza w ławkach antysemitów na skrajnej lewicy: Krempa i Bojko słuchają z natężeniem wywodów Stapińskiego. Do rozmowy przyłączają się siedzący obok wierni i niewierni Stojalowczycy: Cena, Szpender i Zabuda. Już prawie nikogo na sali nie ma — oni ciągle debatują.

Również na skrajnej lewicy, lecz zdala od zgiełku — samotna, zadumana postać w księżej rewerendzie, wysokich butach, z oboma rękami w kieszeniach i głową pochyloną smutnie ku ziemi. Uosobienie żalości i bólu nad gruzami austriackiego parlamentu. Dziwnie sympatyczna, piękna i — nawiąnująca ten ksiądz Daniel Taniackiewicz. Po chwili, jakby czuł spoczywający na sobie wytężony wzrok obserwatora z łoża dziennikarskiej, odwraca się powoli i ciężkim krokiem opuszcza Izbę.

Po wojnie.

Rychlej, niż się po początkowych sukcesach Boerów i ich zaciętym następstwie oporze, spodziewać było można, kampania południowo-afrykańska dobiega kresu. Już dziś właściwie o zakończeniu wojny mówić pora. Anglicy zajęli Johannesburg i Pretoryę. Prezydent Kruger uciekł, prowizoryczny rząd poddał się Anglikom, armia Boerów już nie istnieje, są tylko jeszcze niedobitki w górach granicznych, dzielących Transvaal od Natalu. I i jednak, widząc, że wszystko stracone, powracają do zagród domowych.

Więc już i po wojnie. O jej ekonomicznych następstwach pragniemy słów kilka powiedzieć, przedtem jednak nie zawadzi pokrótce zrekapitulować zdarzenia ostatnich miesięcy.

W dniu 9 października ubiegłego roku, rząd transwaalski wystosował do Anglii ultimatum, które pozostało bez odpowiedzi — 14 października wkroczyły wojska transwaalskie do Natalu, a państwo Oranje, które dotąd zachowywało się bezczynnie, wypowiedziało również wojnę Anglii. Następnie oblężenie Mafekinga i Kimberleya. Lord Jerzy White, zrazu zwycięski w drobniejszych walkach, daje się zamknąć w Ladysmith. Lord Methuen, który z początku wygrał równie kilka bitew, w połowie grudnia odnosi porażkę pod Magersfontein, tak samo generał Gatacre koło Stormberg. Równocześnie pierwsza próba odsieczy Ladysmithu, spełza na niczem. W d. 17 grudnia lord Roberts mianowany głównym komendantem w Afryce południowej, 10 stycznia przybywa z swym szefem sztabu generalnego Kitchenerem do Kapsztadu. Na styczeń przypadają krwawe walki koło Spionkop, początkowo dla Anglików pomyslnie, nie doprowadzając wszakże jeszcze do odsieczy Ladysmithu. Dnia 10 lutego lord Roberts występuje na czoło wojsk angielskich, 13 lutego nadchodzi wieść o odsieczy Kimberley, 27 lutego Cronje kapituluje pod Paardebergiem. Wreszcie 28 lutego udaje się Bullerowi po trzykrotnych bezowocnych wysiłkach, odsiecz Ladysmithu. Dnia 13 marca Roberts wkracza do Bloemfontein, 2 maja rozpoczyna się marsz ku Transvaalowi. W dwa tygodnie później Anglii uwalniają Mafeking, 24 maja forpoczty angielskie przekraczają rzekę Val, 26 maja następuje ogłoszenie aneksji państwa Oranje, 30 maja obsadzają Anglii Johannesburg, obecnie już i w Pretoryi z gmachów rządowych powiewa flaga angielska.

Marsz z Bloemfontein do Pretoryi był już raczej tylko wojskowym spacerem, gdy i Boerowie nigdzie poważniejszego oporu nie stawiali. Ogółem stracił Anglii w tej prawie ośmiomiesięcznej wojnie około 26.000 ludzi. Koszta wojenne Anglii, uwzględniając transport wojsk do domu, szacować można minimalnie na 100 milionów funtów szterlingów, oczywiście oprócz spustoszeń i strat, poniesionych w Natalu i w Kolonii Przylądkowej. O wysokości kosztów wojennych drugiej strony, zniszczonych obecnie republik, prawdopodobnie nigdy nikt dokładnie się nie dowie.

Jest faktem, że Anglii z obu pokonanymi republikami, żadnego nie zawiera pokoju, lecz traktuje je jako kraje „zawojowane“. Będą one na razie angielskimi koloniami koronnymi i otrzymają rząd napół absolutystyczny. Po pewnym dopiero czasie zostaną przemienione w kolonie autonomiczne, podobnie jak Natal i kraj Przylądkowy, z wybieralnym parlamentem i odpowiedzialnymi ministrami.

Przypatrzmy się bliżej obu krajom „zawojowanym“

Państwo Oranje ma 130.000 kilometrów kwadr. rozległości, więc prawie połowę tego co Przedlitawia. Mieszkańców liczy okrażło ćwierć miliona, w tem około 100.000 białych, a między nimi zuwóz do 30.000 Uitlanderów. Budżet roczny wynosi 12 milionów zł., dochody płyną przeważnie z cel, opłat stemplowych, licencji, tudzież podatku gruntowego i od napojów. Długi państwowe dochodzą sumy 2 milionów funtów, mają wszakże pokrycie w kolejach i dość rozległych gruntach publicznych, których wartość atoli na razie jest jeszcze bardzo teoretyczna. Koleje państwowe obejmują 722 kilometrów, są bez wyjątku wąsko i jednotorowe. Stopa monetarna jest angielska z walutą złotą. Państwo Oranje tworzy z krajem Przylądkowym i Natalem związek cłowy, istnieje jednak także międzycłowa linia. Wartość eksportu wynosi około 2 miliony funtów, importu dochodzi 1½ miliona. Głównym artykułem wywozowym są dyamenty i wlna owcza, także produkty zwierzęce, zwłaszcza pióra strusie. Oranje posiada również bogate pokłady węgla i soli, które wszakże dopiero zaczęto eksploatować. Import obejmuje niemal wszelkie artykuły przemysłu europejskiego.

Transvaal, zwany oficjalnie Republiką południowo-afrykańską, jest nieco większy od Przedlitawii. Ludność czarna liczy tam około 650.000 głów, białych jest ćwierć miliona, z tego więcej niż połowa Uitlanderów, a wśród nich do 80 procent Anglików. Podczas, gdy stołeczne miasto Pretorya ma zaledwie 9.000 mieszkańców, Johannesburg liczy ich około 120.000, w tej liczbie 50.000 białych, znowu przeważnie Anglików. Przeciętny budżet Transvaalu wynosi 4 i pół mil. funtów. Podatki ciężą przedewszystkiem na Uitlandera. Głównym źródłem dochodów są cła, ale podczas gdy cło od herbaty, które dotyka Uitlanderów, jest bardzo wysokie, to cło od kawy, opłacane przeważnie przez Boerów, zadziwia swym niskim wymiarem. Bardzo dotkliwe jest także cło od jedwabiu. Również stemple i licencje, opłacane głównie przez Uitlanderów, przynoszą dochody poważne. Kary pieniężne dają skarbowi państwa roczne przeszło 100.000 funtów, więc znacznie więcej, niż n. p. w całej monarchii austriacko-węgierskiej. Place urzędników państwowych wynoszą około milion funtów rocznie, więc do 12 milionów zł., jest to cyfra prawie bezprzykładna w kraju, który ma wszystkie ćwierć miliona ludności. Prezydent Transvaalu pobiera 8.000 funtów płacy rocznej i 600 funtów dodatku na koszty reprezentacji. Placa prezydenta Stanów Zjednoczonych wynosi 50.000, a prezydenta Szwajcaryi 20.000 franków. Urzędnikami w Transvaalu są w znacznej części Holendrzy, gdyż między Boerami mało jest ludzi z odpowiednim wykształceniem formalnym. Jakkolwiek prawie połowa ludności składa się z Anglików, uznany tu, jako jedyny urzędowy jest język holenderski, podczas, gdy w kraju Przylądkowym panuje zupełne równouprawnienie językowe w parlamencie, administracji, sądownictwie i w szkołach. Każdy urzędnik państwowy w Transvaalu może być zniewolony do wykazania się, że jest wyznawcą kościoła protestanckiego i że przyjmuje katechizm heidelberski. Dawniej w ogóle nawet publiczne wyznawanie każdej innej religii, było surowo wzbronione. Jeszcze na parę tygodni przed wybuchem wojny pierwszy volksraad transwaalski, obradując nad rewizją konstytucji, wszystkimi głosami przeciw pięciu odrzucił wniosek, otwierający katolikom i żydom wstęp do urzędów publicznych.

Długi państwowe Transvaalu, bez gwarancji kolejowej, wynoszą około 2¾ mil. funtów, z tego 156.000 funtów winien Transvaal Anglii. W wywozie główną rolę odgrywa złoto. W r. 1889 wywieziono 1½ miliona funtów, w r. 1897 już 11½ milionów funtów złotego kruszcu. Oprócz tego znaczny jest wywóz rozmaitych produktów zwierzęcych. Zboże natomiast musi być dowożone. Bardzo obfite są zapasy węgla i najrozmaitszych metali, dotychczas wszakże tylko węgiel na większą skalę eksploatowano.

Przywóz wynosił w przecięciu ostatnich lat około 14 milionów funtów, obejmuje on głównie rozmaite wytwory przemysłowe, sprowadzane przeważnie z Anglii i kolonii angielskich. Czarni mieszkańcy Transvaalu spełniają tam faktycznie rolę niewolników. Należący do „Republiki“ kraj murzynów Suasi zachowywał podczas całej wojny, podobnie, jak kraj Zulusów, postawę wobec Boerów medwuzacznie wroga.

Dotychczasowe stosunki ekonomiczno-społeczne w Afryce południowej zmieniają się teraz, podług zapewnień prasy angielskiej, w trzech głównych kierunkach: Przedewszystkiem Transvaal wcielony będzie do południowo-afrykańskiego związku cłowego, a system podatkowy Republiki oparty zostanie na sprawiedliwszych podstawach, to znaczy, że wezmą w łeb rozmaite monopole. Powtórę, gdy dotąd na wszelką imigrację spojrzano z ukosa, obecnie rząd będzie niewątpliwie wszelkich dokładał starań, aby ją ile możności popierać i ułatwiać. W końcu zniknie z pewnością dotychczasowa zakapturzona forma niewolnictwa i tubylcza ludność czarna będzie tak samo traktowana, jak w Natalu i w Kraju Przy-

lądkowym. Słowem, nastąpi doniosły przewrót ekonomiczno-społeczny i nastaną stosunki zupełnie nowe. Czy na ogół lepsze, niż były? To się dopiero pokaże.

Listy z Krakowa.

(Trzeci zjazd historyków polskich).

Kraków, 7 czerwca.

Przed paru godzinami zakończył się zjazd historyków polskich, o którym czytelnicy *Słowa Polskiego* znajdują sprawozdanie pióra specjalisty. — Obowiązkiem kronkarcza przeciw podzielić się wrażeniami, a doniosłość zjazdu, powtarzającego się tylko co lat dziesięć, usprawiedliwia podwójnie nim zajęcie.

Zjazd tegoroczny liczniejszy był od wszystkich bo oprócz 210 uczestników, zjawiało się nietylko na posiedzeniach ogólnych, lecz i na sekcyjnych grono gości, przeważnie pań, które tych wielkich obradujących poważnie ludzi, chciały przynajmniej zobaczyć i posłyszeć. Z zamiejscowych uczestników zjazdu wymienić należy z Pragi pp. Adolfa Cernego, redaktora *Przeglądu Słowińskiego*, prof. Golla, Jerzego Pojka, Jarosława Bidlo. Jako delegat Towarzystwa Szewczeni, przybył prof. Kolessa, z Wiednia pp. Jastrebów i Maciej Murko. Licznie stawili się polscy uczeni z Warszawy, Lwowa i zagranicą, a zatem prof. Korzon, Aleksander Jabłonowski, Aleksander Kraushar, Bolesław Lutomski, Rejchman. Samuel Diekstein, Karłowicz, Jaczynowski, Demby, Pisarzowski, Aleksander Jelski, Traunowicz, inżynier Skorski, Józef Ortowski z Podola rosyjskiego, prof. Kaltenbach. A zbyt ciężko byłoby wymieniać członków Tow. historycznego ze Lwowa, którzy w pierwszym rzędzie sami zjazd urządzali.

Pomimo nazwy zbyt ciasnej zjazdu historyków, obradowały sekcje literacka, archeologii i historii sztuki, etnograficzna, oraz właściwa historii politycznej i dziejów prawa, a w każdej poruszano oprócz specjalnych, kwestye ogólne natury metodycznej, przeglądano stan obecnych badań, zwracano uwagę na literaturę obcą. I tak np. obszerną dyskusję wywołały referaty dra W. Czermarka o naukowym podręczniku dziejów polskich i dra L. Finkla o składanych dziejach Polski; oba traktowane jednocześnie. Potrzebę podręcznika do dziejów polskich odczuwamy wszyscy, ale tak mało jest dotąd skompletowanym materiału dla całych okresów dziejowych, że pożądanym byłoby jego zestawienie przez znawców bądź to odrębnych działów, bądź różnych epok, zanim się do pisania podręcznika przystąpi. Składane dzieje przecież to nie podręcznik, ale źródłowe opracowanie całości kształtu przez różnych badaczy, które wielu uczestników uważałyby za najważniejszy rezultat tegorocznego zjazdu. Zorganizowanie tego przedsięwzięcia zjazd polecił wydziałowi Tow. historycznego. Przy kwestyi podręcznika wyłonila się druga, która, jak gdyby motto, tym razem sporne, przewijała się przez posiedzenia ogólne i sekcyjne. Czy historia jest *magistra vitae*, czy zadaniem jej uczyć i powiadać tylko, jak było, czy też jednocześnie oceniać wypadki? Prof. Balzer w referacie swoim „Główne kierunki w rozwoju nauki porównawczej historii praw słowińskich“, twierdził, że wyrosła już nauka po nad pierwotne dydaktyczne stadium. Prezes zjazdu p. Bobrzyński w końcowym swem przemówieniu zaznaczył rolę dydaktyczną historii. Prawda, że przemówienie było doraźnie zestawionem i dla szerszej przeznaczonem publiczności. Widać przecie, że historycy nasi nie mogą się całkowicie rozstać z tem długoletniem, uświęconem tradycją traktowaniem dziejów.

Kulminacyjnym punktem zjazdu był referat p. A. Jabłonowskiego, który objaśniał olbrzymie swoje dzieło, owoc długoletniej pracy: Atlas historyczny ziem ruskich Korony w epoce przelomu z XVII. na XVII. wiek. Autor podarował liczne klisze map akademii umiejętności, która zużytkuje je prawdopodobnie w celu rozpowszechnienia cennego wydawnictwa. Jest to początek atlasu historycznego ziem dawnej Polski. Niezwykle zajmującym był również referat p. Bołoz-Antoniewicza o portrecie Cecylii Galerani przez Leonarda da Vinci.

Portret ten jest jedną z najprzedniejszych ozdób w muzeum ks. Czartoryskich, gdzie też przemawiał prelegent.

Nader ciekawym był w sekcji etnograficznej referat p. A. J. Parczewskiego: O zbadaniu granic i liczby ludności na kresach obszaru etnograficznego polskiego. Jak wiadomo, liczba ta nie jest dokładnie znana, a urzędowe dane, ani stosowane przy dzisiejszych spisach ludnościowych metody, wystarczają tu nie są w stanie. Pokrewną kwestyę poruszał p. dr. F. Kreczek, przedstawiając potrzebę atlasu żywej mowy polskiej.

W sekcji literackiej spadły z porządku dziennego referaty p. Piotra Chmielowskiego, który na zjazd przybyć nie mógł, ale i tak materiału był nadmiar, tak, że z tej właśnie sekcji wyszły wnioski, aby zjazdy historyków urządzić nie co dziesięć, lecz co pięć lat.

PARASOLKI

poleca w wielkim wyborze
Skład fabryczny

Ferdynand Güttler

Lwów — ulica Halicka, 1. 20.

To też ogólnie wywołał zajęcie nawet wśród niefachowych słuchaczy referat dr. J. Tretiaka: „O podziale historii literatury polskiej na okresy”. Za podstawę podziału swego przyjął referent różnicę i wpływ obcy — i pragnąłby wyróżnić trzy główne okresy: 1) od przyjęcia chrześcijaństwa do 1543 r.; 2) do 1820 r. — i wreszcie 3) aż do czasów naszych.

W czytanej dyskusji oponenti uznawali, że cechy, wyszczególnione przez prof. Tretiaka, jakkolwiek ważne nie są, przecież jedynie do podziału wystarczające.

Przewodniczącym wszystkich sekcji zjazdu był p. Bobrzyński, jakkolwiek — jak to sam zaznaczył — od 10 lat już nie ma czasu zajmować się naukowymi badaniami nad historią. W końcowej swej przemowie p. Bobrzyński dziękował prof. Wojciechowskiemu, który jako prezes Tow. historycznego zjazd urządził, wspominał również, jaką będzie rozkoszą, gdy rozjechawszy się do domów, uczestnicy zjazdu będą mogli zagłębić się w dzieło prof. Wojciechowskiego o wszechnicy Jagiellońskiej.

W proponowanym systemie wydawania i systematyzowania źródeł dziejowych widać, że albo p. Bobrzyński, widząc przed sobą liczne i różnorodne grono publiczności, końcowego posiedzenia zjazdu nie brał już na serio, albo też, że przestał być już uczonym, uprawia zaś historię raczej jako amator, w chwilach od pracy zawodowej wolnych.

Zjazdowi towarzyszyły dwa zebrania towarzyskie: w poniedziałek zeszli się uczestnicy w hotelu Saskim, wczoraj zaś uctowali wspólnie, toastując wesoło.

Kronika miejscowa.

Lwów, 8 czerwca.

Jutro:

- 9 czerwca. Sobota, Pryma i Fel. — Sub zadusz.
- Wschód słońca o godzinie 4 minut 6, zachód o godz. 7 minut 51.
- O godzinie w pół do 8 wieczorem w teatrze hr. Skarbka: „Zielona wyspa czyli sto dziewięć”.

Z lwowskiego parlamentu. Naszym panom radnym zdaje się, że tygodniowe ich posiedzenia odbywają się dlatego jedynie, ażeby każdy z nich mógł się należycie wygadać. Gdyby jeszcze z tych dyskusyj wynikało cokolwiekbydaj pożytecznego dla miasta, gdyby sprawy inne na tem nie cierpiały, nie mielibyśmy nie przeciwko temu. Ale tymczasem wydaje się nam, że to nie Rada miejska, ale cały parlament. Są poformowane partie i obozy, stronnictwa odbywają poufne posiedzenia po za komisjami, tworzy się wreszcie opozycja. Zupełnie, jak w Wiedniu.

Sprawa wewnętrznego urzędnictwa rzeźni miejskiej zabrała kilka posiedzeń z ujmą, jak zawsze, dla innych spraw, zalegających w tekach, po to tylko, ażeby przy głosowaniu przekonać się, że na ten sam temat jeszcze trzeba będzie odbyć posiedzenie z referatami, dyskusjami, głosowaniem i całym tym niezbędnym labiryntem. O amoniaku i bezwodniku węglowym mówią ludzie, nie mający o chemii wyobrażenia, z uporem jednak stając przy raz powziętym „na ehybil traiftl” zdaniu i lekceważąc sobie zdania ludzi fachowych. Dyskusja przewleka się w nieskończoność, mówi kto chce i kto nie chce, a tymczasem z galerii oczekujący na obsadę stałych posad nauczycele, posyłają na całą wioskę błagalny — miasto całe aż drży przed złodziejami, a policji... brak, stopy spraw innych, rekursów etc., zalegają. Czy nie byłoby lepiej panowie radni zerwać z krasomówczymi popisami, a oddać się więcej sprawom miasta i tak bardzo zaniedbanym? Na co przewlekać dyskusję, jeżeli się z góry jest przekonanym, że jeden drugiego nie przekona?

Konkurs na pracę z historii polskiej z lat 1791 do 1831, ogłasza Czytelnia Akademicka we Lwowie, chcąc w ten sposób uczcić pięćdziesiąt rocznicę założenia wszechnicy Jagiellońskiej.

Ubiegający się o nagrody, muszą nadesłać opracowania źródłowe, posuwające naprzód naukę — albo też przygotować do druku krytycznie nieznane dokumenty, bezpośrednio odnoszące się do dziejów Polski w okresie 1791—1831. Wybór tematu ograniczony zostaje jedynie pod względem epoki, z której ma być zaczerpnięty, zaś jego sposób traktowania jedynie pod względem ścisłej metody źródłowej. Zresztą opracowane lub przygotowane do druku dokumenty, mogą również dotyczyć przedmiotów historii czysto politycznej, jakoteż wewnętrznej, mogą to zatem być biografie wybitnych osobistości tych czasów, monografie pojedynczych wypadków dziejowych, opracowania pojedynczych zagadnień z dziedziny bądź polityki i dyplomacji w zakresie spraw i interesów polskich, bądź też oświaty, administracji, wojskowości, stosunków wyznaniowych i gospodarczych w kraju t. j. na terytorjum Rzplitej 1791—1795, Królestwa Warszawskiego 1807—1815, Królestwa kongresowego 1815—1831, oraz całej przestrzeni pozostałych, albo też równowartych dzielnic rozbiorowych w czasie 1791—1831.

Wszelkich bliższych wyjaśnień udziela komitet lwowski (Adres: Kazimierz Jarecki, prezes Czytelni akademickiej Lwów ul. Kościuszki 1, 13), który może zarazem wskazać zagadnienia w dotychczasowych opracowaniach dziejów porobiorczych niewyjaśnione do-

statecznie, lub też zgola nietknięte, a stąd szczególnie do wyboru tematów pożądane. Do komitetu zgłaszać się należy imiennie, gdyż sąd konkursowy z komitetem nie pozostaje w bezpośrednim związku.

Sąd konkursowy utworzą najwybitniejsi uczeni polscy, pracujący nad historią polską u schyłku wieku XVIII i w pierwszej połowie wieku XIX. Nagrody ustanawia się trzy: I. Młodzieży narodowej polskiej uniwersytetu warszawskiego — 300 rubli. II. Młodzieży lwowskiej z funduszu Albumu Mickiewiczowskiego — 300 koron. III. Młodzieży z zaboru pruskiego i uczące się za granicą — 250 franków. Zarówno prace nagrodzone, jakoteż i wszystkie inne, uznane za odpowiednie do druku, ogłoszone będą staraniem zarządu konkursu w przeciągu roku po wydaniu wyroku sądu konkursowego z pozostawieniem autorom wszelkich ich praw autorskich.

Termin nadsyłania prac upływa z dniem 1 lipca 1901 r.

Napad szcztokarzy. Rzemiosło szcztokarskie uprawiają u nas wyłącznie żydzi, a praca ich jest wynagradzana strasznie mało, tak, że ledwo co — i to nędznie — żyć mogą. Nie dziw więc, że wznaga się wśród tych biedaków niezadowolone do najwyższego stopnia i że bieda popycha ich do rozpaczliwych kroków. Wczoraj np. około godz. 11 przed południem wykonali oni napad na dom szcztokarza Lehmana, zamieszkałego przy ulicy Schodowej 1. 3, a skłonił ich do tego miały bezskuteczne dotąd żądania podwyższenia płacy i zużycia czasu pracy z 13—14 godzin na 9 godzin dziennie. Taki przynajmniej podaje powód napadu syn Lehmana, Bernard, buchalter firmy. Kilku szcztokarzy z Majerem Grünblattem na czele wpadło z krzykiem na podwórze, chcąc się dostać w niewiadomym celu do mieszkania Lehmana. W domu, prócz trzech córek, nie było nikogo. Najstarsza 18-letnia, Marya, widząc, co się święci, stanęła w pozycji obronnej. Wszczęła się bójka. Krzyk i lament siostr spowodował ogromne zbiegowisko, dano znać rodzicom i policji, a tymczasem napastnicy zbiegli. Marya Lehman jest raną, mianowicie rozcięta ma górą wargę, co jej miał uczynić Grünblatt, a ponadto ten sam miał ją obić łaską. Śledztwo w tej sprawie w toku.

Tyfus plamisty. Magistrat lwowski podaje do publicznej wiadomości, że w gminach: Jaryczów nowy, Rudańce i Rzęsna ruska powiatu lwowskiego sprawdzono przypadki tyfusu plamistego.

Straż pożarna zaalarmował wczoraj strażnik wieżowy do ognia przy ulicy Ścieżkowej 1. 2. Po przybyciu na miejsce okazało się, iż oszczędny gospodarz wypalał sobie komin samowolnie, bez komuniarzy i za wiadomienia straży.

Koń dorożkarski, widocznie złośliwej natury, ukąsił wczoraj przechodzącą koło dorożki nr. 258, p. Bronisławę Bobrowską. Pogotowie Tow. ratunkowego opatrzyło ukąszoną, która podala, iż przechodząc ulicą Karola Ludwika zbliżyła się do dorożki, chcąc dowiedzieć się, kiedy pociągną odenodzi.

Od jakiegoś czasu krąci się po Lwowie jęgomosć jakiś z zawiązaną głową, który weiska się do domów, gdzie przedstawiwszy się jako Johana Lang, opowiada smutną historję o pożarze w Cieszanowie, w którym zginęła jego matka, a on sam utracił wszystko, co miał. Epilogiem tej historii jest zawsze więcej lub mniej natarczywa prosba o rozmaite datki. Otóż jeden z naszych czytelników, powątpiewając o rozmiarach nieszczęścia, jakie miało rzekomo spotkać tego Langa, zaczął wywiadywać się o nim, a stwierdziwszy, że miał do czynienia ze zwykłym okpiświatem, prosi nas o zakomunikowanie tego rezultatu, celem odpowiedniego zastosowania się do natarczywego „pogotzelca”...

Wielka zabawa dla dzieci, którą w dniu 10 maja na placu powystawowym urządził Tow. szkoły ludowej, pozostawił młodym uczestnikom przyjemne wspomnienie. Różne gry i ćwiczenia, aranżowane przez fachowych nauczycieli i nauczycielki, są najważniejszym punktem programu, w skład którego wchodzi przez tego loterya fantowa, wyposażona w odpowiednie dla dzieci fanty i zabawę, stosowne dla młodocianego wieku. Podobne zabawy obecnie bardzo na czasie, niewątpliwie sprowadzą liczne zastępy młodzieży i dzieci.

Scena dyabelska, balet napowietrzny, fantastyczne alegorie, produkcje muzyczne, tresura zwierząt itd., oto najnowszy i bardzo interesujący program, który codziennie zapelnia po brzezi piękna salę w Colosseum. Na pochwałę dyrektora Thorna zaznaczyć należy, że przedstawienia te postawił na równi z teatrami rozmaitości pierwszych stolic świata. Wieczór, spędzony w Colosseum należy do bardzo miłych rozrywek.

Czy ulica Słoneczna leży w obrębie Lwowa — szanowny magistracie? — Od kilku tygodni rozkopano ją w poprzek ulicy Berka, wybrano rów głęboki, asypano wał ochronny, jak gdyby zanosilo się na rewolucję, nawet bruk z chodnika powyrwany i tak pięknie urządzono całe przejście, że tylko cudem dotąd setki powracających osób z Colosseum uniknęło tej pułapki, obchodząc środkami gościńca, który w czasie sloty jest bagnem, w dniu skwarne zaś przedstawia jeden olbrzymi balwan kurzu, przez który przebijają się publiczność ma na ustach jedno słowo: Magistrat.

Dzisiejszy „Wiek XX.” przynosi portret szacha perskiego Muzaffer-ed-dina, który w dniu wczorajszym przybył do Warszawy.

Stan powietrza. W południe wskazywał termometr + 21° R.

Kronika krajowa.

Hold narodów słowiańskich dla Sienkiewicza. Z powodu jubileusza Sienkiewicza postanowili najwybitniejsi reprezentanci narodów słowiańskich i redakcyje czasopism słowiańskich w Austro-Węgrzech przesłać jubilatowi album z odpowiednimi dedykacjami. Album podpisało dotąd przeszło 80 redakcyj, najpoważniejszych czasopism politycznych i fachowych, oraz kilkudziesięciu posłów sejmowych do Rady państwa i członków Izby panów. Wzruszającym jest ustęp, w którym sąsiedzi nasi z poza Tatr, Słowacy, piszą do Sienkiewicza: „Sławny pisarzu! Słowacy, bracia twoi najbliżsi, życzą ci w roku jubileuszowym twojej zdatnej pracy, abyś z takim szczęściem i błogosławieństwem jak dotąd pracował aż do możliwości najdłuższej granicy ludzkiego życia. My w ciężkim utrapieniu naszym ożywiamy się twoją wielką miłością, twoim patriotyzmem, a przeto tyś jest i naszym sławnym wodzem i prorokiem!” Redakcyja *Ratibora* w królewskim Hradcu pisze od siebie: „Quo vadimus? Dokąd idziemy? My roztargani, a niesforni Słowianie tego sami nie wiemy. Tylko miłość braterska i zgodna praca doprowadzi nas do zbawionego celu!” Inna redakcyja czeska pisze: „Zacne pióro Sienkiewicza niechaj nigdy nie rdzewieje”. Patriarcha narodu czeskiego, członek Izby Panów, dr. Fr. Wl. Rieger, pisze w dłuższym ustępie: „Jedność literackiego języka była podstawą świeckiego rozwoju niemieckiej literatury i wiedzy; świadomość jedności narodowej różnych narzczy i szczepów, aczkolwiek często się nierozumiejących, była źródłem potęgi narodu niemieckiego! Niestety, nam Słowianom, jakkolwiek, jesteście sobie nawzajem językiem bliżsi, nie używały losy ani literackiej, ani kulturowej jedności. Że zaś znajdują się pomiędzy nami ludzie, którzy starają się widoczną i konieczną jedność szczepową w literaturze dzieł i rozdrabniać, a nawet w tem i podniesienie duchowej materjalny dobrobyt swego szczepu widzą, jest nie do pojęcia i godne pożałowania! Całe tysiąclecie podzieliło nas adeptów zachodniej kultury i dało naszej indywidualności odrębny charakter. Jak historia nie może się odstąpić, tak i nie możemy odrobić jej rezultatów. Ale językowe i szczepowe pokrewieństwo ułatwi nam wzajemne porozumienie, poznanie się, wspólne zbliżenie i tak umożliwi nam wszystkim Słowianom łatwą wymianę duchowych dóbr, wyższe wykształcenie, wzajemną wyrozumiałość i zapomnienie wszystkiego, co nas dzieli. I tak w miłości, zgodzie, i kulturowej wzajemności staniemy się my Słowianie, przynajmniej w tej mierze Związkiem, a zarazem potężniejszym i plodniejszym czynnikiem humanizmu i wszechludzkiego wykształcenia”.

Jak olbrzymią popularnością cieszy się nasz wielki pisarz w ziemiach słowiańskich, wnosić można z okoliczności, iż album podpisał zarówno Serbowie, jak Chorwaci, Słowacy i Słowacy, Czesi i Morawianie, Łużyccanie i Rusini. Album nadeszło już do Krakowa — na ręce tutejszego korespondenta dzienników słowiańskich, S. S. Będzikiewicza, któremu jako inicjatorowi złożenia holdu od narodów słowiańskich dla Sienkiewicza, poruczono wręczyć album jubilatowi.

Brak miejsca dla delegatów. Czas ogląsza cały szereg telegramów, nadesłanych z okazji jubileusza wszechnicy Jagiellońskiej przez różne uniwersytety. Nie wspomina jednak o najciekawszej depeście — Lipskiej. Senat *Almae matris* krakowskiej w swych zaproszeniach nie jednakowo traktował wszystkie uniwersytety: wchodziły tu w grę różne względy, nie wspólnego z nauką nie mające; faworyzowano bardziej uniwersytety konserwatywne, z postępowymi mniej robiono zachodu. Delegatom pierwszych zapewniono zupełną gościnę, wobec drugich tłómaczono się brakiem miejsca. Młodzież uniwersytetu lipskiego dowcipnie to napiętnowała. Złożyła telegraficzne życzenia, by za 500 lat krakowska *Alma mater* tak się rozszerzyła, by i dla Lipska znalazł się kącik. Autentyczne!

Przemysł, 7 bm. Główna kwatery jednej z armij, biorących udział w jesennych manewrach cesarskich, będzie się znajdowała w Jasle. Tam zostanie założona wielka piekarnia połowa, rzeźnia, magazyny z konserwami, owsem, sianem i słomą. W powiatach: krośnieńskim, jasielskim i dukielskim krążąją się gorączkowo starostwa i rady powiatowe około rekonstrukcji dróg i mostów. Na całym terenie manewrów powstanie przewidywana sieć połowych telegrafów i telefonów, tudzież optyczne i świetlne stacje telegraficzne dla porozumiewania się w dal. Nocą używaniem będzie w razie marszów i podjazdów oświetlenie elektryczne i acetylenowe. Oddzielny balonistów i kolarzy odegnają także w tym plastycznym obrazie wojny niepoślednią rolę. Zapotrzebowane podwód będzie ogromnem, co ludności wiejskiej przysporzy wcale pokazny zarobek.

Domorośli lekarze. Z niskim pokłonem stanęli przed trybunałem karym w Przemyslu rosyjski

Dla rekonwalescentów i chorych najpożytejszym odżywcym jest **HAYA Wina z Somatoza** przez powagi lekarskie ogólnie polecane i używane. — Prawdziwe tylko z marką „OPATRZNOŚĆ”. Głównie składy w aptekach: K. Krzyżanowski i P. Mikolascha we Lwowie.

śny zasuszony 84-letni Mazurek, obaj słynni znachorzy, znani od Oleszyc po Krakowiec i Lubaczów. Świadczy im gmina, że za miernym wynagrodzeniem „kurowali dobytek i ludzi z zadowoleniem”. Gdy Flisowi, zamożnemu gospodarzowi, w październiku u. r. zgruchotał nogę wóz ładowny paliwem, wzięli go w kurażę. Wysmarowali chorą nogę mydłem, masłem i okowitą, a ranę, z której wysterczał odłamek kości, zatkali pajęczyną i posypali tyńkiem, zeszkobanym ze ściągi. Na to założyli szyny z łabiu, omotane powrozem. Zabiegi znachorów nie odniosły niestety żadnego skutku. Z pajęczyny i tyńku wyłęgło się w ranie robactwo, zgorzelina położyła kres życiu Flisa. Za kurację wypłacił Flisowa znachorom 2 zł. 70 ct. Trybunał, chociaż wdowa po Flisie oświadczyła, że nie ma żalu do oskarżonych, uznał domorosłych lekarzy za partactwo winnymi pk. z §§ 343 i 335 uk. Lesnego skazano na 2 miesiące ścisłego aresztu, jako ordynującego, a asystenta Mazurka na 14 dni ścisłego aresztu.

Sejmik relacyjny. We środę odbył się w sali rady powiatowej w Dąbrowie sejmik relacyjny posłów Bojki i dra Winkowskiego. Zgromadzenie odbyło się dosyć burzliwie, a to dlatego, że przybyli nań także w znacznej przewadze członkowie stronnictwa katolicko-narodowego z ks. dr. Żyguńskim na czele, z których lona wybrało nawet prezesa i zastępców. Przeciwnicy stronnictwa ludowego oszczędzali dosyć posła Bojkę, cały atak atoli skierowali na dra Winkowskiego. Wniosek o udzielenie posłom wotum zaufania, sformułowany z dyplomatyczną zręcznością przez przewodniczącego, wywołał u stronników posłów ludowych głośne protesty, w końcu jednak przemogły okrzyki na cześć posłów ludowych.

Wynalazek Polaka. P. Kornel Maślanka, starszy konduktor kolejowy w Nowym Sączu, wynalazł zamek do zamykania wagonów towarowych, który zamyka je tak, iż absolutnie wagonu złodzieje otworzyć nie mogą, a nadto dokładniej i pewniej, niż dzisiaj używane plomby ołowiane, daje pewność i zabezpieczenie, iż wagon nie był otwierany przez nikogo nieupoważnionego. Nadto zamek ten przez odpowiednie skonstruowanie może być użyty do zamykania worków pocztowych i kasowych. Wynalazek ten okazał się bardzo praktycznym i kolej państwowa ma go zaprowadzić u siebie. Jest on opatentowany już prawie we wszystkich krajach.

Stypendyum. Ministerstwo oświaty nadało p. Samuelowi Hellerowi, prof. szkoły realnej w Tarnopolu, stypendyum celem odbycia podróży naukowej w czasie tegorocznych wakacji szkolnych.

W administracji naszej złożyli pp. Brylińscy z Janowa koło Trembowli 10 koron na przytulisko Brata Alberta zamast wieńca na trumnę śp. Konstantego Rybaczewskiego.

W. M. 900. Przyniesione ogłoszenie umieszczone 2-krotnie będzie kosztować 1 k. 68 h, a 3-krotnie 2 k. 52 h.

Konkursy rozpisyją: Wydział Rady pow. w Skalicie na posadę lekarza okręgowego z siedzibą w Toustem. Termin do 6 lipca.

Prezydium sądu wyższego w Krakowie na posadę praktykanta rachunkowego. Termin do 25 czerwca.

Dyrekcja seminarium żeńskiego w Krakowie na posadę sługi szkolnego z terminem do 1 lipca.

Nakładem księgarni Gebethnera a Wolffa w Warszawie wyszły: Rudyard Kipling: „Księga puszcy”, w przekładzie Józefa Czekalskiego; B. Dyakowski: „Wędrowki zwierząt i roślin”. Wydawnictwo popularne.

Gabryelski (Krzysztofory, Kraków) sprzedaje nowe fortepiany od zlr. 300, nowe pianina od zlr. 200, nowe harmonie od zlr. 50.

Z sali sądowej.

Lwów, 8 czerwca.

(Kradzież na poczcie).

W toku dzisiejszej rozprawy woźny pocztowy, Kondol, zeznał, że dnia 4 marca usłyszał po godzinach urzędowych skrzywienie drzwiami. Zauważył wtenczas Stećkowa, wychodzącego. Tłumaczył mu się, że wrócił się po zapomnianą w biurze książkę.

Zeznania prakt. Nidera i kontrolora Borona padają na korzyść Stećkowa, natomiast kontrolor Siegalewicz, wystawiając bardzo pochlebne świadectwo p. Antoniewiczowi, co do Stećkowa oświadcza, że istniało co do niego podejrzenie, że zabiera po kilkanaście centów, z tego też powodu przeniesiono go do innego biura.

Św. dyr. Maresch opowiada, że Antoniewicz w chwili wyłonienia się sprawy był ogromnie przygnębiony, gdy tymczasem Stećków był „cynicznie” spokojny.

Z zeznań innych świadków nie wynikło nic ciekawego dla rozprawy, poczem odroczoną została do popołudnia.

(Skrytobójcze morderstwo).

Kołomyja, 6 czerwca.

Wyrok śmierci wydał w tej kadencji sądów przysięgłych, trybunał kołomyjski na Hosza Halickiego, syna Tanasija, za skrytobójcze zamordowanie w celu rabunku niejakiego Semena Dumalskiego. Sprawa wedle aktu oskarżenia miała się następująco:

Około r. 1879 lub 1880 przybył do wsi Augustdorfu Semen Dumalski i stanął do służby jako parobek u gospodarza Filipa Löwenberga, gdzie pozostawał przez kilka lat i dał się poznać ze swej pilności, wierności i pracowitości. Cały swój zarobek zaoszczędzał skwapliwie, pracował u kilku gospodarzy, a ostatnim razem u Ferdynanda Gamera.

W międzyczasie poznał niejaką Karolinę Lesniowską w r. 1884, a że miał zaoszczędzonych kilkaset reńskich, więc starał się o jej rękę i został przez nią przyjęty — zamówił w Śniatynie zapowiedzie i miał jeszcze nazajutrz do Śniatyna powrócić. Lecz nie wrócił więcej i wszelki śluch o nim zaginął.

Ponieważ zachodziło podejrzenie morderstwa skrytobójczego, więc prokuratora wdrożyła śledztwo, zamiechała go wkrótce jednak dla braku jakiegokolwiek poszlak i śladów.

Tymczasem w r. 1892 Ferdynand Gauer, robiąc porządek w swej stodole, napotkał w mierzwie coś twardego, a gdy mieżwę rozkopano, znaleziono trupa, na którym zachowane jeszcze były dobrze buty i pas szeroki, w jakim przechowywują pieniądze.

Sądowa komisja skonstatowała przy pomocy domowników, że to trup Semena Dumalskiego i że leży w ziemi już przeszło 5 lat. Semen miał za życia jedną nogę w kolanie wykrzywioną do środka stąd też i cholewa na bucie i spodnie były u niego w tem miejscu zawsze wytarte. To samo znaleziono na trupie.

Podejrzenie padło na Hiasza Halickiego, który razem z nim służył, a wkrótce potem przepadł również bez wieści, a zwrócił je na siebie sam, dopytując się o to morderstwo i mówiąc do ludzi, że chodzą wieści, że to on zamordował, chociaż podówczas nikt go o to jeszcze nie podejrzewał. Podejrzenie to przeciw sobie utwierdził przez to, że dość pilnie starał się w Oroszanie o certyfikat przynależności celem uzyskania paszportu do Rumunii. W gminie przypadkowo zwlekano z wydaniem mu certyfikatu a tymczasem śledził go już żandarm Rakowica, któremu niezwykle jego zachowanie się wpadło w oko. Gdy zapytany przez żandarma, podał mu inne nazwisko, spowodował swe przyaresztowanie. Przyaresztowany przyznał się do morderstwa i rabunku, chociaż żadnych dowodów przeciw memu nie było i opowiedział cały fakt z najmniejszymi szczegółami.

Wiedział o tem, że Dumalski ma pieniądze, bo zamierza się żenić, to też postanowił za wszelką cenę przyjść w ich posiadanie. Gdy nie było nikogo w domu, a Dumalski zgięty, wiazał powróśla na snopy — rzucił się na niego z tyłu, przysięgnął do ziemi i w sposób barbarzyński odebrał mu życie przez zmiżdżenie nosznu, poczem trupa ogolcił z piędzdy i zakopał głęboko pod mierzwą. W służbie pozostał jeszcze przez pewien czas — poczem udał się do Rumunii dla bezpieczeństwa. Tu jednak dostał się na służbę do jakiegoś żyda, który zważawszy, że Halicki ma nieczyste sumienie, nie tylko że nie zapłacił mu nic, ale traktował jak niewolnika. Uciekł od niego i wrócił do kraju, by się wystarać o paszport — lecz tu sam przez swą nieostrożność, puszczenie wieści, że jego podejrzują i pospiech w wydobyciu certyfikatu, spowodował swe uwięzienie.

Ława przysięgłych odpowiedziała na postawione jej pytanie w kierunku zbrodni skrytobójczego morderstwa i rabunku jednogłośnie winien, a trybunał ogłosił wyrok, skazujący go na karę śmierci przez powieszenie.

Halicki wyrok przyjął.

Aqa.

Telefoniczne i telegraficzne depesze

„Słowa Polskiego“.

Jubileusz uniwersytetu Jagiellońskiego.

Kraków, 8 czerwca. Dzisiaj przedpołudniem o godzinie 11 odbyło się odsłonięcie pomnika Kopernika w dziedzińcu biblioteki Jagiellońskiej. Uroczystość rozpoczął śpiew chóru akademickiego, który wykonał kantatę Świerzyńskiego.

Przemówił po łacinie profesor Kazimierz Morawski.

Na uroczystości tej był obecny twórca pomnika p. Cypryan Godebski, cały senat akademicki, namiestnik i naczelniczy władz.

Na granitowej podstawie wznosi się szeroki blok marmurowy z czterema tablicami informacyjnymi. Blok ten ozdobiony jest czterema słupkami, które zmniejszają monotoność linii bloku.

W czterech wydrążeniach w podstawie znajdują się baseny na wodę, obecnie zapelnione kwiatami. Blok wylania się z kwiatów i bluszczów, pnących się ku napisom.

Napisy na tablicach informacyjnych łacińskie, zawierają daty i epigramy z życia Kopernika. Są to piękne lapidarne słowa, w których profesor Morawski streścił wszystkie ważniejsze myśli i zasługi tego wielkiego obywatela świata.

Tablice te zawierają napisy:

I. *Natus Thoruniae, a. d. 1473 obiit Frauenbergiae a. d. 1543.*

II. *Extra processit longe ferens nocni mundi animosque omnes in immensum peragravit mente animoque.*

III. *Memoriae N. Kopernici de Thorunia qui a. d. 1491 in studio Cracoviae intabuit chaverrimus huius scholae exstitit alumnus.*

IV. Napisz dzieła, które ma tak ważne zna-

czenie w historii ludzkości: *De revolutionibus orbium coelestium.*

Postać Kopernika umieszczona na bloku, ozdobionym ładnymi gzymsami. Kopernik stoi w stroju scholasty uniwersytetu jagiellońskiego i trzyma w ręku globus ziemski. Głowa jest doskonale modelowana. W ruchach nie ma nic szablonego.

Po czterech rogach podstawy leżą kule owinięte złotym wawrzynem, które symbolizują wieczną sławę wielkiego astronoma.

U stóp Kopernika widną jest gałąź bluszczu, oznacza ona węzeł, łączący Kopernika z wszechnią Jagiellońską.

Pomnik zwrócony jest frontem do wejścia od podwórza biblioteki Jagiellońskiej.

Po przemówieniu reprezentantów młodzieży i prezydenta miasta Friedleina, odbyło się odsłonięcie tablicy pamiątkowej w dziedzińcu, ofiarowanej przez Kraków, pomysłu Stanisława Barabasza. Tablica ma formę prostokąta. Górna połowa prostokąta zawiera wklęsłość muszlowatą, w której rozciąga swe skrzydła orzeł polski, piękny, na wzorach heraldycznych osnuty, lecz nieco fantastyczny. Tablica ta zawiera również napis dedykacyjny w języku łacińskim. Zrobiona jest ona z kamienia Pinczowskiego.

Wreszcie po przemówieniu delegata akademii sztuk pięknych prof. Górskiego, przystąpiono do odsłonięcia tablicy pamiątkowej, ofiarowanej przez Akademię. Tablica ta jest modelowaną na grobowcu założyciela uniwersytetu i królowej Jadwigi (zbliżony do grobowca na obrazie p. Górskiego p. t. Sarkofagi).

W uroczystości brał udział ministrowie Hartel i Piętaś, prezydent wiedeńskiej akademii umiejętności, delegaci uniwersytetów, między nimi profesor Ferguson, delegat uniwersytetu w Glasgowie i rektor uniwersytetu w Berlinie Fuchs, namiestnik hr. Piniński, naczelniczy władz krajowych i miejscowych.

Oddania pomnika w ręce uniwersytetu dopełnił imieniem rządu namiestnik hr. Piniński. W mowie swej podniósł namiestnik znaczenie uniwersytetu, jego żywotność i działalność.

Rektor hr. Tarnowski podziękował Cypryanowi Godebskiemu za wykonanie pomnika.

W uroczystości tej brał udział także prezydent akademii modernistycznej z Wiednia, p. Inama Sternegg.

Z Koła polskiego.

Wiedeń, 8 czerwca. Po wieczornym posiedzeniu Izby posłów odbyło się bardzo długie posiedzenie parlamentarnej komisji Koła polskiego.

Sytuacja.

Wiedeń, 8 czerwca. Po posiedzeniu rady gabinetowej zebrało się dziś 21 posłów: przedstawicieli Koła polskiego, lewicy niemieckiej, katolickiej partii ludowej, klubu rumuńskiego i klubu włoskiego, celem naradzenia się nad środkami w sprawie przywrócenia normalnej czynności parlamentu.

Z Koła polskiego obecni byli pp. Jaworski i hr. Dzieduszycki.

Wiedeń, 8 czerwca. Prezes Jaworski zamykając ostatnie posiedzenie komitetu wykonawczego prawicy, wyrzekł słowa: *Tuvia fait.* Dawna większość została zupełnie rozbita.

Minister na egzaminie.

Kraków, 8 czerwca. Minister Hartel został jeszcze dziś rano w Krakowie i wraz z p. Bobrzyńskim zwiedzał gimnazjum św. Anny.

Następnie przysłuchiwał się minister egzaminowi dojrzałości słuchaczek tutejszego gimnazjum żeńskiego, który się w tych dniach odbywa i już się kończy.

Minister interesował się bardzo przebiegiem egzaminu.

Minister zwiedził następnie muzeum Czartoryskich, plac pod budowę studium rolniczego i szkoły przemysłowej.

Wojna Anglii z Transvaalem.

Londyn, 8 czerwca. *Daily Express* ogłasza interview z prez. Kruegerem i sekretarzem stanu Reizem. Krueger oświadczył, że obsadzenie Pretorii wcale nie oznacza jeszcze końca wojny, gdyż burgherzy zdecydowani są walczyć do ostatniej chwili; Transwaal nie podda się, jak długo jeszcze kilkuset obywateli będzie stało pod bronią. Krueger powiedział dalej, że nieprawdą jest, jakoby on dwa miliony złota zabrał i ukrył, gdyż wszystko złoto, jakie jest do rozporządzenia, przeznaczone jest na cele państwowe. Nieprawdą jest również, jakoby zamierzał udać się na okręcie holenderskim za granicę, bo nie ma on wcale zamiaru opuszczać kraju. Sekretarz Reitz oświadczył korespondentowi wspomnianego dziennika, że w razie rozwinięcia walki partyzanckiej, wojna przeciągnąć się może jeszcze długo — na kilka miesięcy.

Ruch Bokserów.

Londyn, 8 czerwca. Biuro Reutersa dowiadyuje się, że obecnie o politycznej akcyi mocarstw w Chinach nie ma zupełnie mowy. Ambasadorowie w Pekinie i konsulowie w Tientsin obradują nad możliwymi a skutecznymi środkami zaradczymi. Naczelniczy eskadr postępują zgodnie z władzami chińskimi w Pekinie. W kołach informowanych sądzi, że żadne mocarstwo nie zamierza rozpocząć jakichś kroków niezawisłe od innych mocarstw.

Posłuchania.

Od godz. 11. do 1. popoł. w środy i niedziela namieszni... Od godz. 11. do 1. popołudnia w środy i niedziela w prezydium kraj. dyr. skar. Kurytow...

Do widzenia we Lwowie:

Kościół: Katedra metropolitańska. (Citarz, przed którym Jan Kazimierz r. 1656 złożył ślub wielkopomny). Kościół OO. Dominikanów, na wior kościoła św. Piotra w Rzymie...

Znakomite guchy w mieście: Guchach mowy, tuż przy ogrodzie miejskim (pola sejmowa pełna trzebi, w ścianie Wydziału księgowego: „Inia“ Matejki).

Grady i parki: Park na Wysokim Zamku a kop. „Inia“ „Lutelskiej“, usypany na pamiątkę 800-letni

rocznicy wielkopomnego Sejmu. — Park Stryjski czyli Kilińskiego. — Ogród miejski (Pojazicki) w środku miasta. — Waly Hetmańskie wzdłuż ulicy Karola Ludwika.

Wystawy i muzea.

Nieustająca wystawa wyrobów przemysłu krajowego otwarta codziennie w domu niedzieli Błażuskiej (przy placu Hallickim). Występ woli w niedzielę, czwartek i piątek, w inne dni 10 ct.

Muzeum przemysłowe miejskie otwarte codziennie (z wyjątkiem poniedziałków) od 9 rano do 8. popoł. (w niedzielę i święta od godziny 10 do 1).

Muzeum imienia Bałachowskich w Lwowie, ulica Teatralna 1. 18.

Taryfa haków i dorozek: Kurs dalekiny zwykły, dorozka 2 konna 30 ct. — Jednokonna 25 ct. — Jazda us dworzec głowy, 2 konna 60 ct. — 1 konna 45 ct. — Za większy pakunek na koźle 20 ct. — Jazdy do rogatki, 2 konna 60 ct. — 1 konna 35 ct. — W parku miejskim, kurs dorozek 2 konnych o 10 ct., jednokonnym o 5 ct. wyżej.

Rozkład pociągów dla miasta Lwowa, wedle czasu środkowo-europejskiego północniejszego o 36 m. od czasu lwowskiego, ważny od 1 maja 1900.

Do Lwowa przychodzą: Z Krakowa osob. 6:10 rano, osob. 8:50 rano, posp. 1:25 w pop., osobowy 3:45 wiecz., posp. 8:40 wiecz., osob. 9:45 wiecz., 2:31 pospieszny w nocy.

Z Podwołoczysk (na Podzamczu) osob. 3:12 w nocy, posp. 2:20 w popołudnie, osobowy 5:17 pop., osob. 10:12. Z Tarnopola, Bródów 7:— rano (na Podzamczu). Z Czerniowiec osob. 6:20 rano, osob. 11:55 rano, posp. 1:45 w popołudnie, osobowy 5:55 wieczór, osob. 10:— w nocy, posp. 12:40 w nocy.

Ze Lwowa odchodzą:

Do Krakowa osob. 4:15 rano, posp. 8:30 rano, osob. 8:40 rano, posp. 2:55 w popołudnie, osob. 6:30 popoł., osob. 10:50 w nocy, posp. 12:40 w nocy.

TEATR hr. SKARBKA

W Piątek dnia 8 Czerwca 1900 roku.

Po raz pierwszy

LICHWIARSKIE SWATY

krotochwila w 4-ech aktach Kazimierza Zaleskiego.

OSOBY:

- Adam Welski p. Wostrowzki
Alojzy Bronicki p. Hierowski
Stanisław Gorzembki p. Chmielński
Obrzecki p. Kliszowski
Szezwikowski p. Antoniewski
Krzykiewicz p. Juworski
Wójtowski p. Bielecki
Notaryusz p. Neuman
Wajsbium p. Feldman
Uzser Mosiadz p. Nowacki
Nuchim Endewelt p. Walewski
Eljasz Rosenauft p. Modzelewski
Walach p. Kwiatkiewicz
Wysypka p. Wysocki
Szapsio p. Zejdowski
Helena Tranfeka pni Stachowicz
Lucya Gorzembka pna Jankowska
Róża Chiapini pni Kwi cińska
Krzykiewiczowa pni Rybicka
Mizia pna Mińska
Fajza Trombonspieler pni Różańska
Dependent notaryusza p. Hugot
Goś pierwszy p. Jasielski
Goś drugi p. Jasiński
Jan, służący p. Różański
Franciszek, służący hotelowy p. Rechoński
Michał, służący p. Podhorski

Rzecz dzieje się za naszych czasów. — Akt 1 w mieście Gu bernialnym 2 i 3 w Warszawie, 4 w Prowincjach.

COLOSSEUM

Teatr Rozmaitości pod dyrekcją ERNESTA THORNA.

Od dnia 1 czerwca nowy sensacyjny program.

Codziennie wspaniałe przedstawienie. Występy najznakomitszych artystów świata. — Co piątek „High-Life“ przedstawienie Amerykański balet nadpowierzny (najwspanialsze widowisko współczesne. Carmenita, najznakomitsza hiszpańska tancerka Największy amerykański Biskop (epizody z wojny w Transvaalu), kiown Petrof, komiczna tressura kotów, osłów i świni. Mlle Georgette, fantastyczne allegorie i wiele innych. — W niedzielę i święta 2 przedstawienia. Bilety wcześniej do nabycia w biurze Plochna ulica Karola Ludwika. 3097

Na wszelkie zapytania odpowiadają Administracja i t. k. po otrzymaniu 5 ct. marki.

Drobne ogłoszenia.

Kupno i sprzedaż.

Na on bardzo kształtany, ujeżdżony w wózku i pod siodeł, dla amatorów do sprzedania. Śaladeckich 1. 7, u właściciela. 80 4

Urząd dóbr w Homaczu ma do sprzedania buhajki pełnej krwi „Szwyc“ po cenie 4. et., czyli 90 hel. za kilogr. żywej wagi w miejscu. 3.04

PRZEDAM za 45 zł. bardzo dobre skrzypee, których dawniej ani za 150 nie dostał, ton przeszczepny, wysob doskonały — Wiedomość Agencja „Impressa“ Mickiewicza 1. 22 3107

Na sprzedarz landura wiedeńska, w dobrym stanie, za 420 zł. Uhrynów dolny, Stanisławów. 3050

Prezerwatywy francuskie najlepszej jakości, wysła dyskretnie handel galuntery i w Szwycowskiego w Tarnopolu, tużin 1:50 i 2:40 ct. najdelikatniejsze rybie 8, 4 i 6 zir. Towar świeży. 2921

„Styra“ Militärrad

zamówiony na manewry cesarskie w Galicji, za powodu słabości sprzedam za połowę ceny z przyborami, latarnią acetylenową Scharlach, dzwonkiem etc., kosztował 200 zł. teraz, zupełnie nieużywany 100 22

Portier Hotelu „Victoria“ Lwów. 2982

Nowosć! Używać tylko najlepszych francuskie prezerwatywy, antyseptycznie działające, karbolizowane. Są absolutnie niezakodliwe zdrowiu Zastępstwo na Austrię wyłącznie a mufe. Tużin po zł. 1:20, 1:80, 2:40, rybie 2:40, 3:60, 8—. Wysyła odwrotnie, dyskretnie. Prawdziwe tylko w zamkniętych kopciach z mą firmą Opakowania nie liczę. Droguerya Ignacego Adlera w Tarnopolu. 3085

Interesy majątkowe i handlowe.

SPRZEDAM dom parterowy prawie w środku miasta, o 8 pokojach, a razem 26 ubikacyach, wraz z ogrodem 260 sągówem, 5 lat wolnych, potrzeba 7.000 zir., reszta może pozostać przy hipotece. Wiad Piaskowa 11. 3089

Dzierżawa majątku przeszło 500 morg. ornych 100 m. łak dobrej gleby zupełnie skomasowanych, dobrze zagospodarowanych, 3 mile od Lwowa, 8 minut jazdy do stacji kolejowej, od św. Jana do ydzierzawienia. Kompetować mogą i izraelci, pośrednictwo wykluczam. Blizszej wiadom adzieli Zarząd dóbr Hurbacze, p. Szczerzec. 3096

PÓLNIKA fachowca, do otwarcia handlu robót ręcznych we Lwowie, poszukuje się. Potrzebny kapitał 5 000 zł. Oferty: Jasielski, Agencja dzienników ogłoszeń w Stanisławowie. 3087

Realność blisko Lwowa, przy gościńcu rządowym 1 1/4 kilometr. od stacji kolejow., składająca się z domu muranego o 6 ubikacyach, z budynkami gospodarskimi, z pół morgowym sadem i 12 morg. pola, do sprzedania. Wiadom. Lwów, ul. Sakramentek 1. 4, II. p., drzwi 6. 3102

WINE dla składu WINA w większych rozmiarach, położono za rogatkami miasta Lwowa, poszukuje się. Oferty pod „W. P.“ przyjmie Admin. „Słowa“. 3095

Mieszkania i sklepy.

W Krynicy willa Urszula i Stefania, z komortem urządzone, z werandami oszklonemi, kuchniami stojącą, wozownią i lodownią (pełną), w całości lub częściowo do wynajęcia 2844

WILLA w Skolem „na Storożce“ do wynajęcia 5 pokoj, 2 kuchnie, weranda, strych, piwnica, duży piękny ogród, blisko rzeki. Blizsza wiadomość u właściciela, ul. Kalcza 20, II p., Lwów. 3024

Willa „Aniel“ w Skolem do wynajęcia. Wiadomość ul. Świątka 35, I. 3058

Lelewela 3 od 1 lipca parter, 4 pokoje, przedpokój, łazienka, kuchnia, spiżarnia, wodociągi. 3070

Ucieszenia różne.

CHOROBY weneryczne obojga płci i zastarzałe, skórne choroby kobiece i zarządu moczowego leczę radykalnie specjalista Dr. F. F. Sch. Kazmierzowska 3 II. piętro. Mikroskopiczne badania chorobotwórczych gonokoków w godz. od 8—10 i 2—6.

Szkoła kroju i szycia FLORA JAGIELLOŃSKA 1. 7.

Poleca się magazyn sukien damskich Józefi Dąbrowskiej, przy pl. Hallickim 14. 2998

Wielki skład mój



bilardów kul i kijów bilardowych, polecam wszechstronnie. Z głębokim szacunkiem Maurycy Andraszek fabryka bilardów Lwów, Skarbkowska 43. 2056

PENSYONAT Walewskiej Waleryi Warszawa, Nowy Świat 37.

Pokoje na dni, miesiące. Wygody hotelowe. Kuchnia dobra. — Salon, jadalnia, łazienka. 2775

Posady i zajęcia.

a) Poszukiwane.

Francuzka, w średnim wieku, poszukuje miejsca do starszych panienek na czas wakacyjny. Adres: Francuzka L. 500 p.-r. 3100

Gorzelnik z 30-letnią praktyką, po za granicami, jakoteż i w kraju, obznajomiony z aparatami wszelkiego systemu, posiadający chlubne świadectwa, poszukuje posady rocznej zaraz Zgłoszenia „Gorzelnik“ Bóbrka koło Lwowa. 3062

NAUCZYCIELKA, ucząca podług planów naukowych, mówiąca biegle po niemiecku i francusku z początkową muzyką, szuka posady. Adres: „Nauczycielka, p.-r. Lwów“. 3090

Poszukuje posady nauczycielki lub towarzyski, młoda inteligentna panna (izraelka) z ukończoną szkołą wydziałową, muzyczną, z francuskim, najchętniej na wieś. „A. L.“ p.-r. Podlajce. 3023

b) Zwłasnawane.

Poszukuje dobrze poleconej bony, we wieku około 35 lat do czteroletniej dziewczynki. Adela Tobiasowa, aptekarzowa w Dukli. 3095

Handel czysto korzenny Cze-sława Strzeleckiego w Stanisławowie, poszukuje praktykanta. 3088

Poszukuje się urzędnika manipulacyjnego do całodziennego zajęcia. Posad stała. — Oferty do Biura Plochna pod „A“. 3103

śnią 2:15 (od 7. maja do 13. września), w święta 3-6 popoł. (od 7. maja do 10 września).

Do Zimnej wody 3:29 popoł. (od 7. maja do 20. września).

Rozkład pociągów dla miasta Krakowa, według czasu środkowo-europejskiego.

Do Krakowa przychodzą: Ze Lwowa osob. 4:30 rano, posp. 7 rano, osob. 8:45 rano, osob. 1:30 popoł., posp. 2:24 popoł., osob. 6:25 popoł., posp. 9:28 wieczór.

Z Krakowa odchodzą: Do Lwowa osob. 6:31 rano, osob. 8:10 rano, osob. 11:— przed poł., posp. 2:40 popoł., posp. 8:35 wiecz, osob. 9:— wieczór, osob. 10:50 w nocy.

Wychowanie i nauka.

Akademik poszukuje lekcyi na wsi. Adres: Maucles, Stryj. 2989

Prywatne kursa

gimnazjalne i realne, zbiorowa nauka dla prywatystów wszystkich klas gimnazjalnych i realnych.

Korepetycje

dla uczniów publicz. gimnaz. i realn. Do egz. dojrzałości gimn. i real. krótsze i dłuższe kursa. A. Strzelecki

b. naucz. Gimn. Franc. Józefa i Szkoły realnej we Lwowie. Ul. Zielona 5. I. piętro (stacja tramwaju elektrycz.). Zgłoszenia od godziny 3—5 popołud. 3019

Polecamy się

przy sprzedaży zboża wszelkich gatunków, rzepaku oraz spirytusu gotowego i z przyszelego sprzętu. Przy zakupnie nawozów sztucznych, które dostarczamy po przystępnych cenach na dogodnych warunkach franco stacya kolejowa wschodniej Galicji i chętnie służymy ofertami.

LWOWSKA FILIA 2903

BANKU GALICYJSKIEGO dla HANDLU i PRZEMYSŁU oddział towarowy.

LWOWSKI AKEYJNY

ZAKŁAD ZASTAWNICZY

Karola Ludwika 1. 3, I. piętro

Udziela pożyczki na zastawy:

Kosztowności wszelkiego rodzaju, Papierów wartościowych i Przedmiotów cennych w ogóle.

Procent umiarkowany obniża się w miarę wysokości pożyczki. 1018

Biuro otwarte od 9-1 i 3-6.

W drugim wydaniu

świeżo opuściły prasę:

Przygotowania wojenne Rosyi sensacyjna broszura.

Cena: 1 kor., z przes. poczt. 1 kor. 20 hel.

PRZEWODNIK do KAPIEL

w kraju i zagranicą.

Rzecz praktycznie i wyczerpująco opracowana. Cena: 1 kor., z przes. poczt. 1 kor. 20 hel.

Do nabycia 2909

w Administracji „SŁOWA POLSKIEGO“, Lwów.

K. Gostyński & J. Als
 przedsiębiorstwo spedycyjne
 we Lwowie, Czarnieckiego 3.



Przewóz mebli w zamkniętych wozach patentowych koleją i gościncami (bez opakowania), tudzież w obrębie miasta.

Opakowanie mebli.
 Spedycyca na kole i z kolei dwa razy dziennie.
 Składy na towary i meble.

Na sezon letni!!

Kęgle, Kule
 z drzewa *Lignum sanctum*

Lawn-Tennis
 Rakiety i Piłki

do Lawn-Tennis,
Krokiety i Hamaki
 dla dorosłych dzieci,

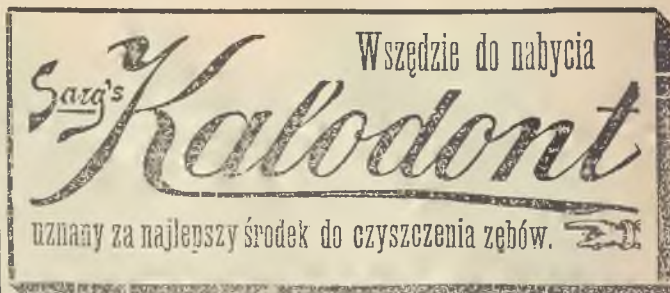
Przyrządy gimnastyczne pokojowe,

Huśtawki ogrodowe
 polecają najtaniej

Friedrich i Beacock
 Lwów, ul. Hetmańska 1. 4.



„FLIRT“ Najlepsze **„KRAJ“**
 tutki i bibułki
 w książeczkach
 z papieru Sassowskiego
 wyrobu S. W. Niemojowskiego we Lwowie
 Wszędzie do nabycia.



L. 999

Ogłoszenie.

Dnia 16 czerwca 1900 roku (sobota) o godz. 5 popoł. odbędzie się w biurze KASY ZALICZKOWEJ w Złoczowie.

Nadzwyczajne ogólne Zgromadzenie

członków Kasy zaliczkowej w Złoczowie, Stowarzyszenia zarejestrowanego z ograni. poręką, na które Rada nadzorcza członków do głosowania uprawnionych zaprasza.

Porządek dzienny:

1. Zatwierdzenie wyboru 3 dyrektorów i 3 zastępców na przeciąg 6 lat (§. 4. statutu).
2. Wybór uzupełniającej 1 członka Rady nadzorczej.

Złoczów, dnia 6 czerwca 1900.

Rada nadzor. Kasy zaliczkowej w Złoczowie, Stowarz. zarejestrowanego z ograniczoną poręką.

Dr. Eustachy Zaleski
 prezes.

Wilhelm Zukerkandel
 sekretarz.

3099

Dr. Józefa Zakrzewskiego
 i **Karola Kichtmaza**, inżyn. cyw.

Sanatorium i Zakład wodoleczniczy

MARYÓWKA poczta Lwów

Leczenie wodą, Elektryzowanie. Gimnastyka lecznicza. Urządzenia wytworne. Nowo urządzone salony do zebrań, miejsce do zabaw na wolnym powietrzu (croquet, lawn-tennis, dwie kęgelnie, bilard, czytelnia itd.) Cały teren zdrenowano i wyszutrowano. Ceny bardzo umiarkowane. Sezon od końca maja do końca września. — Na żądanie prospekt wysyła się opłatnie. Telefon zakładu w Maryówce, nr. 572. — Adres lekarza kierującego: Lwów, ul. Słowackiego 5, telefon nr. 684.

Dla jadących na Wystawę paryską

polecamy

2992

LISTY KREDYTOWE (Lettres de Crédit)

które usuwają konieczność noszenia z sobą znaczniejszych kwot pieniężnych. LISTY KREDYTOWE wystawiamy pod najkorzystniejszymi warunkami.

Dom bankowy i kantor wymiany
Sokal i Lilien, Lwów
 Zamówienia z prowincyi załatwiamy odwrotną pocztą.

Nowo otworzony Oddział meljoracyjny

Lwowskiej Filii

15

Banku Gal. dla handlu i przemysłu

ul. Jagiellońska 3.

wykonuje wszelkie prace meljoracyjne, jako to zdjęcia planów, wygotowywanie kosztorysów do drenowania pól, nawodnienia i odwodnienia łąk, budowy rowów, kanałów, dróg, szos, kolejek etc., i poleca się do praktycznego przeprowadzenia powyższych prac. Finansowanie uskutecznia się podług każdorazowej szczególnej umowy. Wrazie już gotowych planów, nastąpić może na podstawie tychże wykonanie pracy.

Dyrekcya.

L. 10.145

Stanisławów, 2 czerwca 1900

Konkurs.

Magistrat król. wolnego miasta Stanisławowa, rozpisuje niniejszem na podstawie uchwały Magistratu z dnia 19 maja 1900, KONKURS na posadę młyniera-asystenta przy tutejszym Magistracie z placą roczną 2.000 koron, dodatkiem aktywalnym 600 koron rocznie z prawem poboru pięciu czteroleci po 400 koron rocznie.

Warunki kompetowania o tę posadę są:

- 1) Obywatelstwo austriackie.
- 2) Nieprzekroczony wiek 40 lat.
- 3) Ukończone studia politechniczne i jeden egzamin państwowy.
- 4) Wykazana praktyka w zawodzie technicznym.
- 5) Świadcstwo zdrowia.

Podania wnosić należy do 1go lipca 1900 roku do Magistratu.

MAGISTRAT

K. FIEDLER

Pod kierownictwem

Dr. Józefa Krysakowskiego

b. asystenta Uniwersytetu lwowskiego i b. asystenta przy c. k. Zakładzie wodoleczniczym w Krynicy.

ZAKŁAD WODOLECZNICZY w Brzechowicach pod Lwowem

wraz z pensjonatem,

otwarty od 15-go maja.

Wiadomości udzieli Zarząd lub dr. Krysakowski, Lwów Łyczakowska 4.

KILIMY z przedniej owczej welay

1288 sprzedaje

Towarzystwo tkackie w Glinianach

w własnym magazynie w Glinianach, jakoteż w bazarach Związku przemysłowego we Lwowie, Krakowie, Przemyslu, Tarnopolu i Nowym Sączu, tudzież na **Wystawie okazów przemysłu krajowego we Lwowie.** — Ceny ustanowione przez Tow. są wyraźnie oznaczone cyfrą na kilimie.

Cały rok otwarte!

Cały rok otwarte!

Sanatorium i Zakład wodoleczniczy

BYSTRA obok Bielska.

(Stacya kolei Dziedziec-Żywiec).

W przepysznej górskiej i lasistej okolicy. Najnowsze urządzenie wodolecznicze, elektroterapia, kąpiele w świetle elektrycznym, masaż, gimnastyka lecznicza, kuracje dietetyczne. Z komfortem urządzone sale wspólne: jadalnia, sala konwersacyjna, bilardowa, fumoir i czytelnia, oszklone werandy i kryty deptak.

Elektryczne oświetlenie wszystkich ubikacyj. — Telefonu międzymiastowego nr. 191.

Prospektów jakoteż pisemnych i telefonicznych informacji dostarcza każdej chwili — W czerwcu 15 proc. opustu. Zarząd zakładu.

L. 7.745

KONKURS.

Na podstawie uchwały Rady miasta Tarnopola z 30 maja br. rozpisuje się konkurs na posadę drugiego lekarza miejskiego w Tarnopolu.

Do posady tej przywiązana jest placą roczną 1.200 koron i dodatek aktywalny 240 koron oraz prawo do 3 pięcioleci po 120 koron i dodatek na fiakra rocznie 100 koron.

Posada ta nadana będzie prowizorycznie na jeden rok, poczem może nastąpić stabilizacya z prawem do emerytury.

Kandydaci posiadający w myśl §. 51. ustawy gminnej i rozporządzenia Wydziału kraj. wydane go w porozumieniu z ek. Namiestnictwem 29. maja 1891 l. 67 dz. rozporządzeń krajowych kwalifikacye na tę posadę winni wnieść swoje udokumentowane podania najdalej do 30 czerwca 1900 do Prezydium tutejszego Magistratu.

W Tarnopolu, 2 czerwca 1900.

Hygieniczne artykuły gumowe

pla pań i panów, tuzin 2, 4, 5, 6, 8, 9, 10 koron, poleca w najlepszym gatunku

K. J. GEDL, Krems a/d. D. (Austria niższa).

Korespondencya w języku polskim.

Pozostałe po Towarzystwie Handlowem zapasy

123 2

maszyn rolniczych

wysprzedaje po niższych cenach

Lwowskie Biuro handlowe

przy ul. Kościuszki 4.

